



Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok II

Kraków, 9 sierpnia 1947

Nr. 32 (41)

Od Redakcji

Wiadomości o morderstwach politycznych w Burmie muszą wywołać grozę w umysłach tych wszystkich, którzy wierzą w wolność polityczną. Pożalowania godny obyczaj „kwidowania” opozycji w ostatnich latach tragicznie się rozpowszechnia. Żadne stronnictwo, które opiera swoją rację na nożu mordercy nie może mieć poparcia u narodu; musi ono żyć w ciągłym strachu — przed samym sobą.

Z wydanych ostatnio w Londynie oświadczeń jasno wynika, że nie dopuści się do tego, by morderstwa w Burmie wpłynęły czy to na tempo, czy na rozmiar postępów tego kraju w kierunku niepodległości. Jednym z ostatnich posunięć zamordowanego premiera U Aunq San i jego kolegów było zatwierdzenie porozumienia, które rząd brytyjski zawarł z Misją Burmańską dnia 2 lipca b. r. Na czele tej misji stał Thakin Nu, on też od razu podjął pochodnię, którą mordercy pragnęli zgasić. Seniozem gabinetu burmańskiego, przekształconego obecnie z rządu przejściowego na prowizoryczny, będzie U Tin Tut, który właśnie powrócił do Burmy z Londynu, gdzie przebywał w charakterze Wysokiego Komisarza.

Cały kierunek brytyjskiej polityki wobec Burmy został ustalony już dawno, z chwilą dojścia do pełnego porozumienia z Misją Burmańską, i kierunek ten nie będzie obecnie naruszony, choć nie ulega wątpliwości, że warunki gospodarcze Burmy są trudne, a jej aparat polityczny bardzo prymitywny. Ale natychmiastowa akcja, podjęta przez rząd burmański celem wykrycia morderców, zdaje się wskazywać na to, że nie będzie się tam tolerować tego rodzaju czynów, które są obliczone na zniweczenie tak starannie zorganizowanego tam porządku i praworządności. Przewrót w Burmie był by poważnym problemem dla całego tamtejszego kontynentu, który sam obecnie trzyma się nad urzeczywistnieniem wielkiego eksperymentu politycznego. Wypadki w Burmie są najwyższej wagi dla Indii, które nie zwlekając wyraziły współczucie swemu siostrzanemu narodowi na Wschodzie.

Ciekawym będzie przekonać się, czy w wyniku opracowywanej w tej chwili konstytucji Burma pozostanie w Brytyjskim Commonwealth, czy też z niego wystąpi. Warunki osiągnięcia tego parę tygodni temu porozumienia dowodzą jasno, że idea członkostwa w Commonwealth pociąga wielu burmańskich przywódców, którzy nie omieszkali zaznaczyć, że nawet jeśli Burma nie zostanie członkiem Wspólnoty Narodów, zdecydowali się utrzymać jak najbardziej serdeczne stosunki z W. Brytanią. Możliwym jest również, że nieporozumienia polityczne w Burmie wynikają nie tyle z antagonizmu wobec Commonwealth, ile osobistych rywalizacji. W każdym razie duży odłam ludności odnosi się przychylnie do związków z Wielką Brytanią — dowiodły tego przede wszystkim plemiona górskie podczas wojny.

Cokolwiek zadecyduje Burma — nie straci ani poparcia, ani sympatii ludności brytyjskiej. W obecnych warunkach politycznych i gospodarczych droga do niepodległości wydaje się łatwiejsza, a wykorzystanie niepodległości bardziej dla Burmy obiecujące, jeżeli przynajmniej przez pewien czas pozostanie w Commonwealth. Decyzja wszakże zależy od niej samej.

ANGLO-ROSYJSKIE PERTRAKTACJE HANDLOWE

Oświadczenie brytyjskiego ministra handlu

Sir Stafford Cripps, minister handlu, złożył w Izbie Gmin nast. oświadczenie w sprawie anglo-rosyjskich rozmów handlowych: „W wyniku rozmów, przeprowadzonych między ministrem spraw zagranicznych, a Stalinem, minister handlu zamorskiego udał się pod koniec kwietnia do Moskwy, celem przeprowadzenia rozmów z sowieckim ministrem handlu zagranicznego, Mikojanem, w nadziei usunięcia wielu istniejących przeszkód, zanim stanie się możliwe nawiązanie stosunków handlowych na szeroką skalę między tymi dwoma krajami.

PLANY I KONCESJE

Rząd sowiecki był wówczas wyraźnie skłonny dostarczyć znacznej ilości zboża i takiej ilości drzewa, jaką będzie mógł przeznaczyć na eksport, wzięwszy pod uwagę niekłą wskutek wojny produkcję i duże zapotrzebowanie wewnętrzne dla celów mieszkaniowych. Równocześnie rząd sowiecki określił towary, które chciałby importować z Anglii, głównie sprzęt potrzebny w przemyśle drzewnym i przy transporcie drzewa.

Rząd sowiecki oświadczył jednak, że uważa, iż zanim nawiąże się stosunki handlowe, powinniśmy tak uzgodnić warunki zwrotu kredytów udzielonych im zgodnie z umową o dostawach cywilnych z 1941 r. ażeby zmniejszyć ciężar zapłaty natychmiastowej. W szczególności pragnął zmniejszenia odsetek do 1/2%, skreślenia zobowiązań zapłać 40% salda, które wciąż są należne w gotówce oraz uzgodnienia warunków zwrotu kredytów tak, by rozciągnąć płatności na 12 lat, zamiast pięciu.

Zanim minister handlu zamorskiego powrócił z Moskwy w czerwcu, poinformowaliśmy rząd sowiecki, że jesteśmy gotowi uczynić pewne koncesje w warunkach umowy z 1941 roku, o ile wejdą one w skład rozległej umowy handlowej, która była by istotnie i natychmiast korzystna dla Anglii. W szczególności podkreślamy zapotrzebowanie znacznej ilości zboża ze zbiorów 1947 r. które zdaniem rządu sowieckiego zapowiadały się bardzo dobrze.

Sir Stafford oświadczył, że rozmowy handlowe, które trwały 5 tygodni utrzymywane były w duchu przyjaznej współpracy z całkowitą szczerością.

„Dotyczy to zarówno spotkań między specjalistami technicznymi i przemysłowymi obu stron, jak i rozmów z min. Mikojanem. Rząd sowiecki wyraził gotowość dostarczenia istotnie znacznych ilości zboża w ciągu następnych czterech lat, począwszy od wielkiego transportu ze zbiorów w 1947 r. Nadto gotów był przestać Anglii niemal całość drzewa przeznaczonego na eksport w tym roku, chociaż z przyczyn, które podałem, nie była by to zbyt duża ilość. Miano też dostarczyć konserw z lososia oraz innych artykułów. Po pewnych trudnościach doszliśmy do porozumienia we wszystkich sprawach dotyczących handlu, pod względem ilości, cen, terminów i warunków dostawy okrętowej.

Podpisano kontrakty na budulec i kopalniaki i sporządzono już kontrakt zbożowy, któremu właściwie brakowało tylko podpisu. Uzgodniono też cenę i ilość sprzętu, które miały zakupić sowieckie związki importowe od firm brytyjskich, celem umożliwienia podpisania potrzebnych kontraktów z odpowiednimi firmami.

Nadto uzgodniono sprawę dostaw morskich, przewidując udział statków obu krajów na równej zasadzie w anglo-sowieckich przewozach handlowych. Przewidziano też częste zjazdy przedstawicieli obydwu rządów, którzy omawiali by rozwój handlu oraz rozpatrywali by wszelkie możliwości rozwinięcia go.

PRZESZKODY

Niesiety jednak przy tak rozległym porozumieniu w sprawach handlowych nie osiągnęliśmy porozumie-

nia w sprawie zwrotu pożyczki z 1941 roku. Byliśmy gotowi zgodzić się na prośbę zmniejszenia stopy procentowej do 1/2%, skreślenia 40% płatności gotówkowej wszystkich kontraktów jeszcze nie podpisanych i chcieliśmy częściowo ustąpić (co by nas dużo kosztowało) w sprawie przedłużenia okresu spłat wszelkich udzielonych kredytów, nie mogliśmy jednak całkowicie zgodzić się na żądania Rosji, od których uzależniła ona porozumienie. W istocie poza ustępstwem w odsetkach i skreśleniem płatności gotówkowej proponowaliśmy Rosji spłaty 60% wszelkich kredytów według jej żądań. Ustępstwa, które proponowaliśmy spowodowały by wielkie straty w ciągu następnych 3—4 lat, a wobec naszej trudnej pozycji finansowej wobec zagranicy, nie mogliśmy się zgodzić na warunki, które po pewnych ustępstwach rząd sowiecki uznał jako swoje minimum. Pertraktacje zerwano, a Wilson powrócił, aby zdać sprawę rządowi.

Wobec tego, że nie doszliśmy do porozumienia, sprawa przedstawia się następująco: układ handlowy, który był prawie wykończony, nie został podpisany, i cofnięliśmy proponowane przez nas koncesje. Pozostają więc w pełnej mocy układy z 1941 r. Mogę oświadczyć parlamentowi, że nie doszliśmy do porozumienia nie z braku dobrej woli lub wysiłku, lub możliwych z naszej strony ustępstw”.

DOBRA WOLA

Na zakończenie sir Stafford oświadczył, że obok podpisania kontraktów drzewnych, korzystnym było rozpatwienie wszelkich możliwości handlowych, w ten sposób torując drogę przyszłemu handlowi. Mimo chwilowego (mamy nadzieję) rozczarowania, rząd pragnie doprowadzić do rozwinięcia na szeroką skalę handlu między oboma krajami. Minister handlu zamorskiego otrzymał wszelkie zapewnienia rządu sowieckiego o analogicznym jego życzeniu.

Anthony Eden, przemawiając w imieniu opozycji, oświadczył: „Uznajemy z całym przekonaniem, że rząd nie mógł zrobić większych ustępstw w sprawie umów z 1941 r.

W sprawozdaniach czytaliśmy, że były trudności w sprawie ustalenia cen pszenicy. Czy te sprawozdania były bezpodstawne?” Sir Stafford odpowiedział: „W ostatnim etapie układów doszliśmy do porozumienia w tej sprawie”.

W numerze:

KOLONIE BRYTYJSKIE

DWA ODKRYCIA W HISTORII SSaków

„ZACZARONANY SMYCZEK”

HITLER NA MORZU

HIROSHIMA

DEBATA PARLAMENTARNA W SPRAWIE WALUT

Przewidywany udział p. Attlee

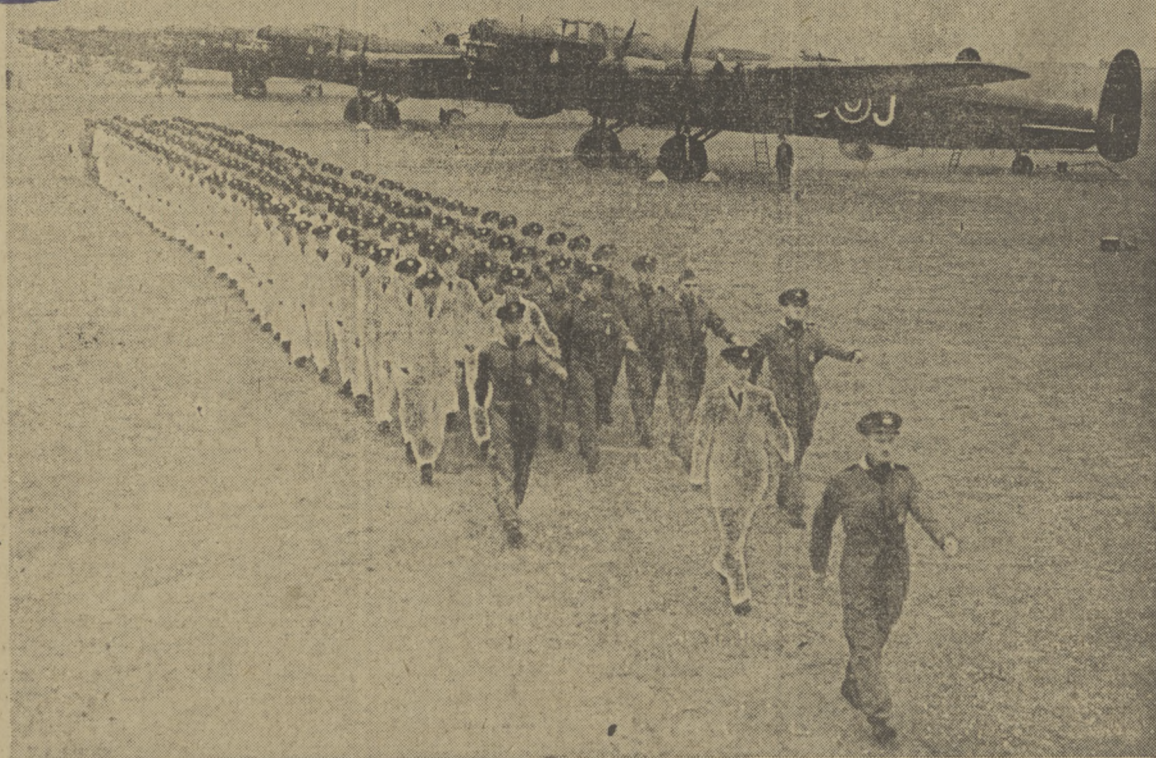
Debata parlamentarna, podczas których obie Izby mają się dowiedzieć, jak rząd zamierza wybrnąć z sytuacji stworzonej przez zachwianie bilansu płatniczego, oczekiwane są z największym zainteresowaniem.

Rząd zaproponuje wstrzymanie odroczenia parlamentu, żeby umożliwić wyczerpującą debatę nad położeniem gospodarczym kraju — który to temat został wysunięty przez opozycję. Nie ma wszakże mowy o votum nieufności. Wszystkie stronnictwa są przygotowane na wysłuchanie oświadczenia o powadze sytuacji i o drastycznych środkach zaradczych, tak politycznych jak i negatywnych. Izba Lordów będzie debatować na ten sam temat, na wniosek liberała, Lorda Samuela, który odegrał wybitną rolę podczas kryzysu gospodarczego, jaki W. Brytania przechodziła 16 lat temu.

Rząd był w tych dniach interpelowany z powodu przeliczenia się w sprawie amerykańskiej pożyczki i jej stosunku do przywróconej ostatnio „wymienialności” funtów szterlingów. Poseł Boothby nalegał energicznie na wyrzeczenie się marzeń o przywróceniu w obecnych okolicznościach wielostronnych umów handlowych. W odpowiedzi swej p. Glenvil Hall, finansowy sekretarz ministerstwa skarbu, dał przedsmak treści oświadczenia premiera. Twierdził, że polityka rządu doprowadzi do tego, że Londyn odzyska swe dawne stanowisko finansowe centrum świata. Jego zdaniem zapasy dolarów nie będą nadmiernie odpyływać, ale dla zahamowania ich odpływu W. Brytania musi próbować ograniczyć ilość szterlingów udostępnioną reszcie świata i dopilnować, by brytyjskie dostawy mogły wchłonąć ich jak najwięcej.

ŚLUB KSIĘŻNICZKI 20 LISTOPADA

Termin ślubu księżniczki Elżbiety z porucznikiem Filipem Mountbattenem został oficjalnie naznaczony przez Buckingham Palace na dzień 20 listopada. Ślub odbędzie się w Westminster Abbey.



16 SAMOLOTÓW LINCOLN, NALEŻĄCYCH DO ESKADRY BOMBOWEJ NR. 617, WYRUSZYŁO Z LOTNISKA RAF W BINBROOK NA TRANSATLANTYCKI LOT TRENINGOWY BEZPIĄDOWANIA DO U. S. A. I KANADY. ZAŁOGA, W NOWYM UMUNDUROWANIU Z ODZNAKAMI ESKADRY, ODMASZEROWUJE OD SAMOLOTÓW POD DOWÓDZTWEM MAJORA LOTNICTWA G. D. MILNE.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

DAILY TELEGRAPH

ROZMOWY HANDLOWE

Tak ze względów politycznych, jak ekonomicznych należy żałować, że pertraktacje handlowe anglo-sowieckie skończyły się na niczym. W naszym kraju odczuwano żywą chęć wykazania, że odmowa Rosji wzięcia udziału w konferencji ekonomicznej w Paryżu nie przeszkadza zupełnie rozwojowi handlu anglo-sowieckiego, ale ton pertraktacji z rosyjskiej strony nieustannie przypominał, że Kreml tej chęci nie podziela. Na wiosnę minister handlu zamorskiego, Wilson, spędził 3 obiecujące tygodnie w Moskwie z grupą brytyjskich negocjatorów. Min. Wilson powrócił obecnie z drugiej i dłuższej wizyty, spędzonej w atmosferze o wiele mniej przyjaznej. Trudno nie przypisywać tej zmiany wrażeniu, jaki wywarła na Moskwę propozycja Marshalla.

Początkowo wydawało się, że istnieją istotne przyczyny, aby oczekiwać na szeroką skalę zakrojonego planu handlu wymiennego między Związkiem Radzieckim, a nami. Potrzebujemy gwałtownie drzewa i pszenicy. Rosja ze swej strony podobnie potrzebuje rozmaitego rodzaju podstawowych artykułów, których my możemy jej dostarczyć. Nie było by dla nas rzeczą łatwą dać Rosji pierwszeństwo przed innymi klientami, a tak samo Rosji mogło by sprawiać pewne trudności zachowanie dla nas czegokolwiek ze swej wciąż jeszcze problematycznej nadwyżki zboża. Produkcja drzewa w Rosji jest w znacznej mierze przeznaczona dla celów odbudowy własnego kraju. Jednak gdyby istniała dobra wola z obu stron, byłyby poważne racje, aby oba kraje wzajemnie zaspokoili swe najbardziej konieczne potrzeby, nawet kosztem pewnych tymczasowych poświęceń.

Nominalnie pertraktacje zostały zerwane tylko dlatego, że Rosjanie postawili warunki finansowe nie do przyjęcia. Zboże, które oferowali, miało być zapłacone na mocy kontraktu, trwającego kilka lat, po cenie wyższej, niż obecna maksymalna cena w Chicago i miało być zakupione w funtach szterlingach, wymienialnych na dolary. Podobnie i drzewo miało być zakupione za gotówkę w ilości jedynie 50.000 m³. Dostawę drzewa trzeba by było uważać za niepewną, ponieważ z 23.000 m³ obiecanych weszłym roku, otrzymaliśmy tylko 11.000 m³. Z drugiej strony oczekiwano od nas, że obniżymy procenty od sumy 55 milionów dolarów należnej nam za dostawę artykułów, posyłanych do Rosji od 1941 w ramach dostaw cywilnych, do mniej niż 1/2% i że rozłożymy ten kredyt na następnych 12 lat. Jak dalece (jeśli w ogóle) te żądania mogły by być zmodyfikowane — zostanie bez wątpienia wyjaśnione w parlamencie. Ale nasz kraj w obecnej sytuacji finansowej z trudem może przystać na takie jednostronne ofiary — będące częścią umowy, niewątpliwie korzystnej dla Rosji.

DAILY HERALD

WOJNA NA JAWIE

W Anglii wzrasta się niepokój w związku z wojną, wszczętą przez holenderskie siły zbrojne na Jawie. Większość ma wrażenie, że należało uniknąć tej wojny oraz że powinno się ją szybko wstrzymać.

Uderzające jest dziś podobieństwo i kontrast — między Indonezją z jednej strony, a Indiami i Burmą z drugiej strony. We wszystkich trzech wypadkach rządzące mocarstwa europejskie spotkały się z rozwijającym się tam niepodległościowym ruchem nacjonalistycznym.

W Indiach i w Burmie z dużą gladkością przekazano suwerenność przywódcom tych ruchów; istnieją pewne nadzieje, że nowe rządy — Indii, Pakistanu i Burmy — pozostaną w brytyjskim Commonwealthu.

Jednak w Indonezji, której Holendrzy obiecali „statut dominialny” podczas okupacji japońskiej, ponownie wybuchła otwarta wojna.

Ta przykra sytuacja obchodzi Anglię z dwóch powodów. Po pierwsze

wojska japońskie poddały się na Jawie wojskom brytyjskim, nadto za pośrednictwem Anglii pod koniec ubiegłego roku doprowadzono do pozornie zadowalającego porozumienia między Holendrami i Indonezjczykami, na zasadzie obietnicy „statutu dominialnego”.

Po drugie, długotrwały chaos i konflikt na wyspach Indonezyjskich przeszkodził znacznie w odbudowie gospodarczej świata i zaostriżył gospodarcze trudności samej Anglii.

Wyspy te powinny obficie dostarczać cukru, oleju, blachy, tuszczów i herbaty świata, który cierpi na brak tych artykułów. Zamiast tego jednak drogi handlowe są zablokowane przedłużającą się walką polityczną.

Rząd brytyjski musi oczywiście kontynuować swoje starania, by zakończyć ten rozpaczliwy konflikt w możliwie najrozsądniejszy sposób.

YORKSHIRE POST

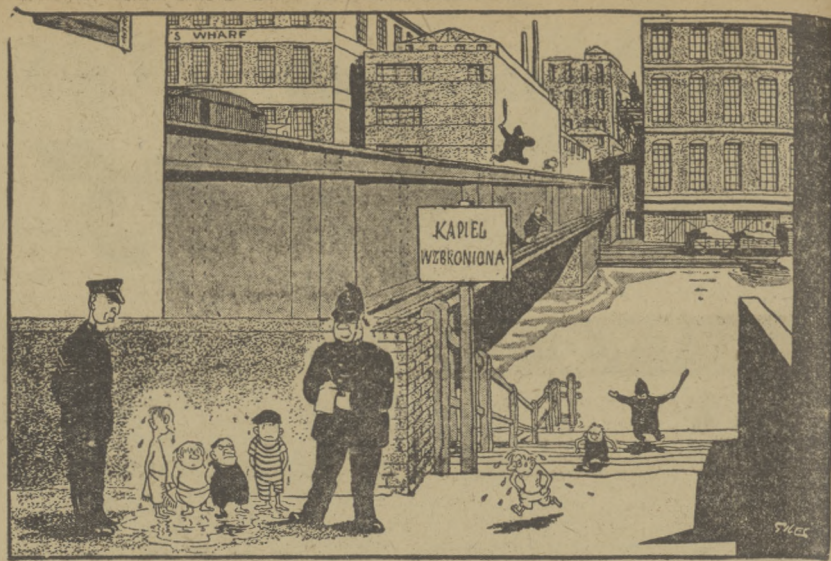
BURMA

Postępy Burmy na drodze do niepodległości, czy to w obrębie brytyjskiego Commonwealthu, czy poza nim, nie zostaną zahamowane wskutek ostatnich mordów politycznych w Rangoon. Wynika to z oświadczenia, które rząd brytyjski złożył w obu Izbach, o swym postanowieniu wprowadzenia odnośnej ustawy na porządek dzienny na początku następnej sesji parlamentu. Jak dotąd, zupełnie tajemnicza kryje powody zamachu na burmańską radę wykonawczą. W Rangoon i okolicy, według podanych tamtańskich wiadomości, panuje spokój. Nic nie wskazuje na ogólny spisek rewolucyjny, którego istnienia zamach miałby być oznaką. Ten spokój może jednakże wynikać przede wszystkim z natychmiastowych środków represji, zastosowanych przez brytyj-

skie wojsko w Rangoon, zaraz po dokonaniu zbrodni.

Od czasu styczniowej konferencji w Londynie, która faktycznie stworzyła dyktaturę zabitego Aung San i Antyfaszystowskiej Ligi Wolności, w Burmie widać było coraz więcej oznak niezgody, z których każda mogła by wskazać na sprawców zbrodni w Rangoon. Noforycznie buntownicza i niezdyscyplinowana policja, od czasu kiedy rozmyślnie została namówiona do strajku politycznego przez Ligę Antyfaszystowską we wrześniu ub. roku, została ostatnio zmuszona do rozwiązania swego związku zawodowego, a przywódców usunięto. — Wśród urzędników administracji wrze niezadowolone z powodu zmniejszenia przydziałów żywnościowych i na skutek redukcji całego rozdetego aparatu administracyjnego, wywołanej deficytem budżetowym w wysokości 14 i pół miliona funtów. Obie główne partie opozycyjne Myochat i Dobama, boleśnie rozpamiętują upokarzającą porażkę, poniesioną w wyborach na rzecz Ligi, która rozporządza silniejszą prywatną armią. W Arakanie trwa poważna rewolta. — W Burmie centralnej nie istnieje ani prawo, ani porządek. W obu tych obszarach można się dopatrzeć wpływów komunistycznych, a komunizmu rząd Burmy boi się więcej, niż czegokolwiek innego. Ale bez względu na to, kto jest odpowiedzialny za zbrodnie w Rangoon, powzięto energiczne środki, przy pełnym współdziałaniu rządu, celem niezwłocznego aresztowania winnych.

Skutki, jakie zamach wywrze na przyszłość, można przewidzieć jedynie na tle charakteru Burmy i tamtejszego życia politycznego. Między rokiem 1937 a inwazją japońską (kiedy Burma cieszyła się bardzo rozległą formą samorządu) rządziły tam kolejno trzy gabinety. Życie polityczne było gmatwaniną wrogich sobie grup, ubiegających się o „miejsce przy stole”, bez względu na konstruktywną politykę. Wobec braku jakiegś indy-



„Cóż, fala upałów prędko zmienia się w falę przestępczości!”

(Daily Express)

widualności, w przybliżeniu przynajmniej dorastającej do poziomu Aung Sana, jako przywódcy, podobne warunki mogą się często powtarzać. Nie należy też lekceważyć owego ciemnego rysu, skąd inąd milego, charakteru Burmańczyków, który sprawia, że spiskowanie jest dla nich normalnym trybem życia, a morderstwo naturalnym środkiem działania. Burma musi obecnie wybrać między przyjęciem niepodległości, jako członek Brytyjskiego Commonwealthu, a wyjściem poza jego obręb. Bezsobnie obserwatorzy są zdania, że w obecnym chaotycznym stanie, pierwsza możliwość będzie dla Burmy dogodniejsza.

THE TIMES

UŚCISKI DŁONI

Marszałek polny Montgomery jest niewątpliwie bardzo zadowolony ze swej podróży naokoło świata, ale niestety każda rzecz posiada swoje ciemne strony. Przybywszy do Dunedin na Nowej Zelandii, marszałek poczuł się zmuszony do skasowania zwyczaju podawania ręki. „Moja prawa

dłoń” — miał on rzekomo powiedzieć — „dawała mi się we znaki już w Australii, gdzie shake-handy są bardzo serdeczne, ale wielcy i silni Nowozelandczycy wykończyli ją zupełnie”. Ow „nieznaczny uścisk dłoni”, opiewany przez lirycznych pisarzy lat dwudziestych, wydaje się rzecz nieznaną na antypodach. Nowa Zelandia ma słuszne powody, by być dumną ze swych mężczyzn, którzy doprowadzili marszałka polnego do tej sprzecznej z jego usposobieniem decyzji, ale czy serdeczny uścisk dłoni sam w sobie jest rzeczą godną polecenia, pozostaje kwestią otwartą.

Dopiero w obecnych czasach sprawy układają się w ten sposób, że wielbiany bohater narażony jest na hołdy swych wielbicieli, przy których dochodzi do fizycznego zetknięcia. Dawne ubóstwienie, odgradzające triumfatora od tłumu, przestało go już osłaniać, a inni wrogowie prawej dłoni, niezliczona i niezmordowana rzesza zbieraczy autografów, dla których dobry jest każdy środek, wiodący do zdobycia cennego podpisu, dopiero w naszych czasach stali się tak liczni, że zetknięcie się z nimi oznacza dla ulubieńca mas chorobę równie nieodłączną od sławy, jak ówczesnego czasu ból kolan był nieodłącznym następstwem pracy służącej.

Sztynny i pełen rezerwy sposób bycia, którego wymagano dawniej od ludzi sławnych, a który znikł obecnie z demokratycznych obszarów świata, był może nudny, ale miał i swoje zalety, szczególnie jeżeli chodzi o zachowanie w dobrej formie fetowanych osób. Istnieje obawa, że to co kiedyś było próbą cierpliwości, stanie się wkrótce próbą wytrzymałości fizycznej.

Anglicy chętnie przypisują sobie zasługę wprowadzenia zwyczaju witania się uściskiem dłoni; jednak (jak większość pionierów i wynalazców) dożyli oni teraz czasów, w których zwyczaj ten przez nadużycie zmienił się nie do poznania. Rzeczą pochlebna było wyobrażać sobie, że ten prosty i męski obyczaj posiada niezaprzeczoną przewagę nad pocieraniem nosa albo całowaniem się w policzki, co praktykują niektórzy. Niemniej zawstydzający pokaz wzruszeń, którego ukryciu miał służyć uścisk dłoni, wkrađa się coraz częściej do tego powściągliwego aktu. Co prawda w rękach współczesnych znawców etykiety zwyczaj ten posiadać może również wiele gradacji, jak przyczyny sprzeczek, skatalogowane przez szkopskiego Touchstone'a; stopniowanie może sięgać od lodowatowadawkowego powitania aż do boleśno-ekstazy uścisku. Ponadto jednak, aby powiększyć i tak już istniejące komplikacje, wchodzi w grę dodatkowa kwestia: czy uścisk dłoni w ogóle powinien mieć miejsce? Nawet w społeczeństwie, dążącym do jak największej równości — obok szkoły, uważającej uścisk dłoni za normalny przejaw społecznego obcowania, istnieje inna szkoła, której członkowie nie mogą ukryć swego zdumienia, gdy wymaga się od nich dopełnienia tego obrządku. Można mieć wiele zastrzeżeń pod adresem telefonu, ale w tym wypadku przynajmniej pierwszy krok na drodze znajomości czy rozmowy nie nastęcza żadnych kłopotów. „Halo” jest tym samym „hallo” we wszystkich językach, bez względu na różnice akcentu, a prawa dłoń może sobie bezpiecznie spoczywać w kieszeni.

JOHN KINGSLEY

Czy to wykonamy?

Wobec tego, że zaledwie dwa miesiące dzieli nas od nastania jesieni, W. Brytania staje wobec zasadniczego zadania, jakim jest przygotowanie ograniczonych zapasów opału, potrzebnego na następną zimę. Minister handlu, sir Stafford Cripps, realistycznie i zwięźle przedstawił położenie mówiąc, że sytuacja jest równie trudna, jak w poprzednim okresie.

Ażebym odnieść zwycięstwo w t. zw. przez niego „walce o bilans płatniczy”, cały naród musi koniecznie zrobić wielki i twórczy wysiłek.

Widzimy już różne konkretne oznaki, że wyzwanie jego zostało podjęte. W ciągu ubiegłych kilku dni kongres trade-unionów, przemawiając w imieniu zorganizowanych robotników, przyszedł z cenną pomocą w kierunku przewyższenia dwóch podstawowych trudności. Kongres zaaprobował nowe projekty, mające na celu wzmożenie produkcji oraz poparcie decyzję rządu w sprawie przymusowego „uzgodnienia godzin pracy”, pod rygorem surowych kar dla pracodawców nie stosujących się do tej decyzji.

Oba te posunięcia są bardzo ważne i pożyteczne, ponieważ wykazują, że zorganizowani robotnicy są gotowi, podobnie jak podczas ostatniej wojny, wyrzec się dawnych swych koncepcji i przystosować się do warunków, których wymaga interes narodu.

Co więcej, TUC przedstawił rządowi nagłą konieczność wprowadzenia poprawek do przestarzałego obecnie programu rządowego na r. 1947, wysuniętego w ogłoszonym w lutym przeglądzie gospodarczym. Wyczerpujące sprawozdanie z sytuacji gospodarczej, tak jak się ona dzisiaj przedstawia, jeżeli będzie można je przygotować, okaże się cennym bodźcem do dalszych wysiłków. Trudność oczywiście są liczne i może nie uda się przygotować zupełnie zrewidowanego przeglądu oraz wysunąć nowych celów, które by nie straciły aktualności w ciągu jednego czy dwóch miesięcy po zestawieniu. Ale zwłaszcza teraz, kiedy rada planowania rozpoczęła pracę, warto zrobić ten wy-

silek. Poza tym taki przegląd spraw gospodarczych może się okazać bezcenny, jako bodziec dla społeczeństwa, które będzie stałe informowane, w miarę jak ważniejsze zmiany na polu międzynarodowym będą wymagać rewizji planów.

Co do kwestii uzgodnienia godzin pracy, regionalne rządowe rady przemysłowe, w których skład wchodzi przedstawiciele robotników, pracodawców oraz transportu, opału itd., usilnie pracują nad zakończeniem przygotowań, tak by można było projekt wprowadzić w życie z dniem pierwszego października, kiedy rozpocznie się okres zimowego zużycia opału.

Dla uzyskania maksimum korzyści, w poszczególnych gałęziach przemysłu i w fabrykach indywidualnych, zastosuje się różne metody działania. Między innymi uzgodni się godziny pracy szczytowej dziennej w różnych fabrykach, tak by niektóre z nich zaczęły pracę po rannym szczytowym nasileniu zużycia prądu elektrycznego, a inne przed popołudniowym nasileniem. Niektóre fabryki już uzgodniły godziny szczytów dziennych, inne nocnych. Wprowadził się również „plany rotacyjne”. Bez takiego uzgodnienia, pewnym jest, że produkcja ucierni, a dostawa opału na użytek domowy będzie drastycznie zredukowana i tym samym spadnie poniżej poziomu, koniecznego dla utrzymania się przy zdrowiu. Przy minimalnej produkcji 200 milionów ton węgla, przewidywanej na ten rok. W. Brytania zdoła jako tako przetrwać zimę. Samo przetrwanie wszakże nie jest wystarczające. Jeżeli chcemy postąpić na drodze do wygranania walki o bilans płatniczy, ogólna produkcja przemysłowa musi przekroczyć obecnie minimalne cyfry. Uzgodnienie godzin pracy da maksimum korzyści z produkcji prądu elektrycznego, która i tak pobije w tym roku wszystkie dotychczasowe rekordy.

Opublikowane ostatnio statystyki wykazują, że popyt na prąd podniósł się o 70 procent od roku 1939 i wciąż się dalej podnosi. Najnowsze obliczenia przewidują zużycie 37.310 milio-

nów jednostek w roku bieżącym z których 49,1 procent zużyją fabryki itp., 33,7% domostwa i farmy, a pozostałe 17,2% biura, sklepy, publiczne przedsiębiorstwa transportu i oświaty. Odnośne cyfry weszłym roku były następujące: produkcja — 34.658 milionów jednostek, zużycie: fabryki itd. 50,6%, domostwa itd. 32,3%, urzędy itd. 16,1%. W r. 1945 produkcja wyniosła tylko 31.381 milionów jednostek, z których na fabryki przypadło 56,1%, na domostwa i farmy 28,2%. Ostatnio wyznaczono sumę 75 milionów funtów, która w okresie dwóch lat ma służyć do zaopatrzenia w nowy ekwipunek rozbudowy elektrowni o wysokim napięciu, ażeby móc zaspokoić coraz bardziej wzrastające zapotrzebowanie prądu. Ten projekt, któremu należy się pierwszeństwo, pociąga za sobą zwiększenie wysiłków w i tak już przeciążonym przemyśle budowlanym. Decyzja rządu o zmianie tegorocznego programu budowy pomieszczeń staje się wobec tego zrozumiała. Ponieważ najbardziej naglące braki pomieszczenia są już prawie całkiem usunięte, można obecnie przyznać pierwszeństwo zaspokojeniu potrzeb przemysłu. O ile rozbudowy przemysłu nie przeprowadzi się dość szybko, ucierni na tym zarówno produkcja, jak i eksport.

Wykazana przez te posunięcia aktywność dodaje nieco otuchy w walce, która rozpoczęła się korzystnie. Jak tego dowodzi kilka pocieszających cyfr, dostarczonych przez jedną z podstawowych gałęzi przemysłu brytyjskiego: stocznie okrętowe. Praca w brytyjskich stoczniach jest na najwyższym poziomie z osiągniętych od r. 1922; według nieoficjalnych obliczeń, tegoroczna produkcja może osiągnąć milion ton. Chociaż to przewidywane osiągnięcie wynosi tylko dwie trzecie cyfry (półtora miliona ton), którą ten przemysł postawił sobie za cel opierając się na odpowiednich dostawach stali, drzewa i innych materiałów, to jest ono wszakże bardzo zbliżone do cyfry, wyznaczonej przez przegląd gospodarczy.

Przekazanie władzy w jesieni

Premier Attlee o stosunkach z Burmą

Dokonane ostatnio w Burmie tragiczne morderstwa nie wpłynęły na zahamowanie politycznego rozwoju tego państwa, to też premier Attlee mógł złożyć w Izbie Gmin następujące oświadczenie:

„2. lipca zakończono rozmowy, które rząd J. Kr. Mości prowadził z burmańską misją dobrej woli, pod przewodnictwem Thakinnu, prezydenta burmańskiego zgromadzenia ustawodawczego, a obecnie prezesa urzędującej przy boku Gubernatora Rady Wykonawczej.

Rozmowy toczyły się głównie na temat sposobu przekazania władzy w Burmie i przyszłych stosunków między tym państwem, a rządem J. Kr. Mości.

Postanowiono powziąć w tym celu natychmiastowe kroki przez wymianę między W. Brytanią a Burmą misji, które rozpatrzą i w miarę możliwości prowizorycznie uzgodnią różne sprawy jak obronę, finanse, kwestie narodowościowe, stosunki handlowe i zobowiązania kontraktowe — wynikające z przekazania władzy. Wspólnym dążeniem rządów J. Kr. Mości i Burmy będzie w miarę możliwości doprowadzić do prowizorycznego załatwienia tych spraw do chwili, kiedy zgromadzenie ustawodawcze skończy pracę nad projektem nowej konstytucji dla Burmy.

Rząd J. Kr. Mości dał misji zapewnienie, że ma zamiar wprowadzić ustawę o stosunkach z Burmą na porządek dzienny następnego sesji parlamentu w jesieni, ażeby dokonać przekazania rządowi burmańskiemu władzy zgodnie z konstytucją, którą przedstawi obradujące obecnie zgromadzenie ustawodawcze. Rząd J. Kr. Mości uczyni wszelkie wysiłki, ażeby uzyskać od parlamentu jak najszybsze uchwalenie odnośnej ustawy. Jeżeli chodzi o przyszłe stosunki między Burmą a Rządem J. Kr. Mości, uzgodniono, że jeżeli ostateczna decyzja

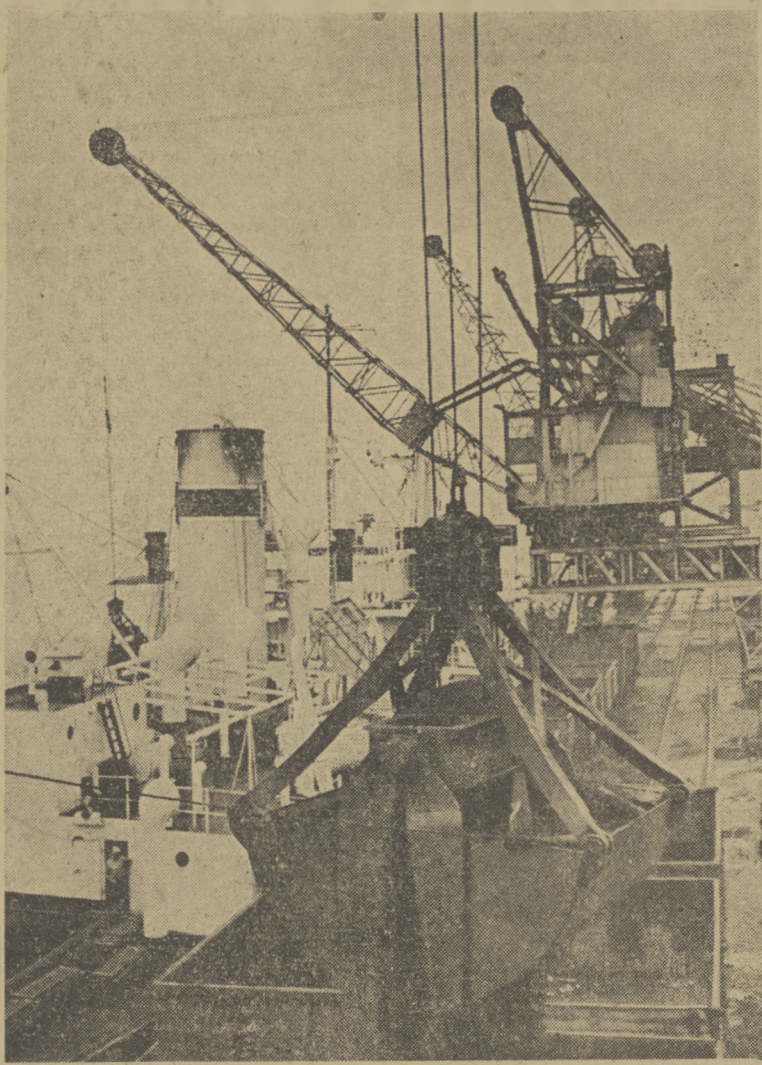
zgromadzenia ustawodawczego postanowi, że Burma ma się stać niepodległym państwem poza obrębem brytyjskiego Commonwealthu, oba państwa będą dążyć do utrzymania jak najserdeczniejszych stosunków i po wezmą w tym celu wszelkie możliwe kroki.

Misja stwierdziła, że było by dobrze, aby na okres między chwilą obecną a osiągnięciem przez Burmę pełnej niepodległości, istniejący rząd tymczasowy był uznany jako prowizoryczny rząd Burmy. Celem jasnego wyrażenia szczerzej gotowości przyjęcia Burmie z pomocą w uzyskaniu możliwie najwcześniej pełnej niepodległości, rząd J. Kr. Mości godzi się na to, by rząd tymczasowy w swym obecnym składzie stał się rządem prowizorycznym, aż do czasu kiedy przekazanie władzy zostanie dokonane.

Najstarszy członek gabinetu będzie według konwencji wyznaczony na premiera, inni członkowie zaś zostaną ministrami". (Takie rozwiązanie sprawy było aprobowane przez zamordowanego U Aung San i radę wykonawczą dnia 18 lipca 1947 r.).

P. Eden zapytał, jaka będzie rola brytyjskich wojsk w Burmie, aż do chwili przekazania władzy i czy p. Attlee ma ostatnie wiadomości co do faktycznej sytuacji w Burmie. P. Attlee odpowiedział, że brytyjskie wojska w Burmie aż do czasu przekazania władzy są odpowiedzialne za bezpieczeństwo granic Burmy oraz za ochronę szczególnych interesów rządu brytyjskiego, jak np. zapasy, instalacje i inna własność rządu J. Kr. Mości w tym kraju. Stoją również do dyspozycji rządu burmańskiego, o ile zażądał by tego dla poparcia armii burmańskiej w utrzymaniu wewnętrznego bezpieczeństwa. Odnośnie do wypadków w Burmie, nadeszły wiadomości o znalezieniu wielkiej ilości broni w różnych miejscach; premier szczerzej omówi tę sprawę, kiedy tylko będzie mógł.

Węgiel Polski dla Wielkiej Brytanii



PIERWSZY TRANSPORT POLSKIEGO WĘGLA DLA W. BRYTANII PRZYBYŁ Z GDYNI NA STATKU „BORYSLAW” I ROZPOCZĄŁ WYŁADUNEK 8 TYS. TON WĘGLA W CORY'S WHARF, PURFLEET, (ESSEX).

Kongres chemików w Londynie

Dzień 17 lipca zapisze się w historii chemii jako ważna data. W dniu tym zebrali się w Londynie najwybitniejsi teoretycy i eksperymenciści z 28 krajów z Rosją włącznie. Dyskusje dotyczą wszystkich najważniejszych osiągnięć dokonanych w dziedzinie chemii w ciągu ubiegłych dziewięciu lat. Jest to jedenaście z kolei kongresów międzynarodowych, a bierze w nim udział 2.000 delegatów.

Obrady odbywają się w czternastu sesjach, którym przedstawiono około stu sprawozdań, dotyczących rozmaitych, specjalnych zagadnień.

Miedzy innymi omawiany jest nowy system nomenklatury, opracowany przez uczonych brytyjskich oraz chemia antybiotyczna, w której zakresie brytyjskie odkrycie penicyliny otworzyło tak ciekawe możliwości.

W ciągu 20 lat, które upłynęły od pierwszej wojny światowej, chemicy

brytyjscy podnieśli swą wiedzę na niezwykle wysokiego poziom, ale też nikt nie zdaje sobie tak jasno jak oni sprawy z niebezpieczeństw, płynących z izolacji w tej pracy. Uznają oni potrzebę stałej wymiany poglądów i zdobyczy pomiędzy uczonymi wszystkich krajów. Właśnie w tym celu został zwołany w Londynie obecny kongres.

Tysiące wykwalifikowanych pracowników w W. Brytanii zatrudnionych jest w dziedzinie badań chemicznych. Sam tylko Konzern Imperial Chemical Industries wydał w ubiegłym roku 3 miliony funtów na badania, finansując działalność swych 2.300 uczonych i asystentów.

Innymi ważnymi ośrodkami badań w tym zakresie są uniwersytety oraz departament naukowych badań przemysłowych. Szczególnie ważne postępy uzyskano na polu chemii rolniczej. Mogą się one w dużej mierze przy-

Kalendarz na sierpień

- Podajemy terminarz ważniejszych wydarzeń w W. Brytanii lub dotyczących W. Brytanii na sierpień:
2. 8. — **Wersal** — Międzynarodowy meeting lotniczy.
 4. 8. — **Montreal** — Międzynarodowa konferencja światowej organizacji statystyków pracy.
 - **Londyn** — Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w White City.
 5. 8. — **Bazylea** — Posiedzenie światowego związku międzynarodowej przyjaźni między kościołami.
 - 5—12. 8. — **Londyn** — Konferencja ONZ w sprawie niszczenia zapasów żywności przez szkodniki.
 - 6—8. 8. — **Garmarthon** — Wystawa królewskiego rolniczego towarzystwa walijskiego. Spodziewane przybycie księżniczki Elżbiety.
 8. 8. — **Genewa** — Konferencja międzynarodowego biura pokoju.
 - 9—29. 8. — **Lucerna** — Międzynarodowy festiwal muzyczny.
 - 9—22. 8. — **Nantes** — Zlot harcerski chłopców.
 11. 8. — **Nowy York** — Konferencja misji ludnościowej ONZ.
 16. 8. — **Ulster** — Wścigi motocyklowe „Grand Prix”.
 17. 8. — **Lake Success** — Rada Powiernicza ONZ.
 19. 8. — **Stockholm** — Przemysłowy Komitet Międzynarodowej Organizacji Pracy obraduje nad produkcją żelaza i stali.
 - 20—30. 8. — **Londyn** — Wystawa prac technicznych.
 - 22—6. 9. — **Toronto** — Kanadyjska wystawa krajowa.
 24. 8. — 30. 9. — **Edynburg** — Międzynarodowy festiwal muzyczny i dramatyczny.
 25. 8. — **Nowy York** — Podkomisja ONZ obraduje w sprawach zatrudnienia i stabilizacji.
 25. — 1. 9. — **Genewa** — Międzynarodowy kongres prawa karnego.
 26. 8. — **Genewa** — Konferencja organizacji rolnictwa i wyżywienia i komisji praw człowieka.
 - **Camberra** — Wszeczparyjna rada zbiera się, by dyskutować traktat pokojowy z Japonią.
 - 27—3. 9. — **Dundee** — Konferencja brytyjskiego stowarzyszenia rozwoju nauki.
 28. 8. — 30. 9. — **Londyn** — Wystawa morska i inżynierska. Wystawa przemysłu walijskiego w Olimpi.
 - 30—31. 8. — **Folkestone** — Wścigi samolotowe z handicapem.

czynić do rozwiązania światowego problemu produkcji środków żywnościowych.

Najnowsze zdobycze wiedzy z dziedziny badań hormonów roślinnych zużytkowane zostały dla wytwarzania środków, eluzujących do niszczenia chwastów. Wyrabia się również bardziej skuteczne środki przeciw owadom-szkodnikom, a wytwórnie sztucznych nawozów azotowych pracują coraz wydajniej.

W normalnych warunkach świat zużywał blisko 2 miliony ton azotniaków rocznie; teraz jednak, na skutek zaniedbań spowodowanych wojną, potrzeba będzie prawie podwójna ich ilość.

Odznaczenie działaczy kulturalnych



LAURENCE OLIVIER, AKTOR TEATRALNY I FILMOWY I DYRYGENT MALCOLM SARGENT OTRZYMALI W BUCKINGHAM PALACE GODNOŚĆ RYCERSKĄ. SIR LAURENCE OLIVIER (Z LEWEJ) MA Z NATURY CIEMNE WŁOSY, UBARBOWAŁ JE NA BLOND DO ROLI HAMLETA, W KTÓREJ OBECNIE WYSTĘPUJE.

Samochody na eksport

Piętnaście milionów funtów przyniósł eksport jednej firmy samochodowej. Inna brytyjska fabryka samochodów ogłosiła również rekordowe osiągnięcia eksportowe; to firma Austin w Birmingham, jedna z największych w przemyśle brytyjskim fabryk motorów. W ubiegłych dwu latach wysłano do 80 z górą państw ponad 50 tys. samochodów i ciężarówek transportowych, wartości 15 milionów funtów. Najlepszym brytyjskim rynkiem zbytu były: Australia (4.500 wozów), Nowa Zelandia (4.200), Indie (3.200) i Płd. Afryka (3.100). Z zagranicznych rynków Szwecja, Holandia, Belgia, Szwajcaria i Argentyna, z których każdy wziął od 1400 do 1700 wozów, Finlandia, Turcja i Hiszpania należą także do państw, które zakupiły znaczną ilość wozów ciężarowych firmy Austin.

Ciekawym szczegółem jest tu fakt, że pomimo zahamowania, które spowodował tej zimy kryzys opałowy, eksport w ostatnich 12 miesiącach znacznie przewyższył cyfry pierwszego roku. W roku zakończonym w sierpniu 1946 firma Austin wysłała zagranicę około 17 tys. wozów. Już w tym okresie wartość eksportu tej firmy pięciokrotnie przewyższyła cyfry przedwojenne.

SPROSTOWANIE

W nr. 28 (37) „Głosu Anglii”, na str. 3, w artykule pt. „Mosty Everall w Polsce” pojawił się błąd drukarski, który niniejszym prostujemy. Nazwa statku, który zatonał brzmi S. S. Balteako, nie zaś S. S. Baltyk. Za zwrócenie nam uwagi na powyższą omyłkę drukarską dziękujemy uprzejmie redakcji Dziennika Bałtyckiego (wzmianka z dnia 19. 7. br.)

Technika pomaga matkom



DO ROWERÓW DZIECINNYCH DOCZEPIA SIĘ OBECNIE PRZYZRĄD, KTÓRY UMOŻLIWIA MATCE KIEROWANIE ROWEREM WŚRÓD LONDŃSKIEGO RUCHU ULICZNEGO.

Kolonie brytyjskie

W Brytyjskiej Wspólnocie Narodów możemy rozróżnić z grubsza dwie kategorie członków. Są nimi kolonie i dominia. Dominia, są to niepodległe narody, uznające wspólną monarchię i równocześnie zupełnie nieskrepowane w podejmowaniu swoich własnych decyzji. Znajdują się one właściwie dokładnie w tej samej sytuacji, co W. Brytania. Dominia obejmują Kanadę, Australię, Nową Zelandię, Południową Afrykę, Eire (Irlandię). Kolonie, są to obszary ciągle jeszcze zostające pod panowaniem brytyjskim. One również rozwijają swoje instytucje samorządowe po tej samej drodze, którą szły dominia, kiedy były jeszcze koloniami.

Statut dominialny przewiduje dla danego obszaru możliwość wyboru, czy chce pozostać dominium, czy też chce zerwać swoją łączność z Commonwealthem. Indie i Burma osiągnęły właśnie stadium rozstrzygnięcia. Cejlon, będący kolonią, uzyskał na mocy konstytucji, która weszła w życie w 1947 r., istotny samorząd w sprawach wewnętrznych. Inne mniejsze i stojące na niższym stopniu rozwoju obszary znajdują się bezpośrednio pod panowaniem brytyjskim, ale wszystkie znajdują się na drodze, która prowadzi do stanu prawnego dominium.

Oczywiście jednak nie wszystkie muszą stać się dominiami. Niektóre są po prostu za małe, by zostać samodzielnym państwem. Ponad 50 najbardziej różnorodnych obszarów składa się na brytyjskie imperium kolonialne. Obejmują one małe wyspy, począwszy od Seychelles z 30.000 mieszkańców — do św. Heleny, obecnie liczącej 4.500 ludności lub wyspę Pitcairn na dalekim Pacyfiku, zamieszkałą jedynie przez 202 ludzi. Dzieje innych kolonii, np. Indii Zachodnich, są tak dawne jak dzieje dominium — a jednak obszary te dotąd pozostały koloniami. Co jest tego przyczyną?

LOS Y KOLONII

Dwa wieki temu, w epoce świetności Indii Zachodnich, kiedy praktycznie biorąc miały one wyłączny monopol na produkcję cukru, sprawowały (podobnie jak Kanada) pełną władzę prawodawczą, zależąc jedynie od gubernatora, zatwierdzonego przez króla. Ale monopol cukrowy skończył się z chwilą, kiedy założono plantacje na innych obszarach podzwrotnikowych i kiedy rozpoczęto w Europie produkcję buraków cukrowych. Inne zasoby ludzi Zachodnich okazały się niewystarczające, by utrzymać ich poprzednie stanowisko i w 1866 r. Jamajka wyraziła chęć zostania kolonią brytyjską pod bezpośrednim panowaniem Anglii. Większość innych wysp postąpiła tak samo.

Obecnie w ustrojach tych wysp, które przez połączenie z W. Brytanią osiągnęły pewną stabilizację i rozwój ekonomiczny — zaznacza się wzmożone dążenie do samorządu. Zachęca się je także, by przyzwyczały się do samostanowienia i by opierały swą ekonomię i politykę na podstawie pan-karaibskiej. Podobnie w ostatnich czasach — 1934 — parlament dominium Nowej Fundlandii, w obliczu trudności ekonomicznych zażądał administracji przez zatwierdzonej komisję brytyjską i dobrowolnie zrezygnował z niezależnego stanowiska. Obecnie, kiedy równowaga ekonomiczna została przywrócona, Nowa Fundlandia zwołala Konwencję Krajową, by zastanowić się nad swą przyszłością: czy chce powrócić do stanu dominium, czy unii z jednym ze swych potężnych sąsiadów (Kanadą lub U. S. A.). czy też pragnie pozostać nadal kolonią brytyjską.

Inne kolonie są bardziej zasobne pod względem rozmiarów i zaludnienia. Nigeria jest trzykrotnie większa od W. Brytanii i ma ponad 20 milionów mieszkańców. Jej różnorodność jest nie tyle jakim problemem. W obrębie granic Nigerii mówi się 250 różnymi językami, a na jej społeczeństwo składają się zarówno sprawne muzułmańskie Emiraty na równinach północnych, jak prymitywne pogańskie wioski na południowym wschodzie. Cała połać zachodniej Afryki przedstawia podobną różnorodność w układzie swych obszarów. Na przeciwnym krańcu w stosunku do Nigerii nie znajduje się mała kolonia Gambia, o 200 tysiącach mieszkańców, skrawek obszaru wzdłuż rzeki, z dzikim zapleczem. Takie anomalie w strukturze są wynikiem bezplanowego zetknięcia się Europy z wielkim, za cofanym kontynentem afrykańskim w wieku XIX, wieku charakterystycznym przez brak organizacji, niepokój i przemożność.

KOLONIE W XIX W.

Zmiana, jaka zaszła w ciągu XIX i XX w. tłumaczy nam dzieje kolonii brytyjskich. Wyjawszy bowiem Indie

Zachodnie i pewną liczbę strategicznie ważnych małych wysp, obecne brytyjskie imperium kolonialne powstało w ostatnim stuleciu. Dominia powstały wcześniej i wcześniej dojrzały. Tym razem nowym bodźcem stała się zasada „wolnego handlu”. W XIX w. W. Brytania przeszła swoją rewolucję przemysłową. Była pierwszym krajem, który rozwinął techniczne możliwości przemysłu. Ponieważ przez znaczną część stulecia W. Brytania pracowała przeważnie sama w tej dziedzinie, wyspecjalizowała się zatem w produkcji fabrykatów i uzależniła od eksportu swój import żywności i surowców. Równocześnie załudnienie jej szybko wzrastało i W. Brytania zdała sobie sprawę, że w żadnym wypadku nie jest w stanie wyżywić tak olbrzymiej ilości ludzi ze swoich ograniczonych obszarów. Jej egzystencja uzależniona była od jej handlu. W. Brytania wysunęła zatem zasadę wolnego handlu: tak np. we wschodniej Afryce wszystkie państwa winny móc swobodnie sprzedawać swoje towary i kupować artykuły, które miejscowa ludność pragnie im sprzedać.

W owym czasie główną potęgą we wschodniej Afryce był sułtan Zanzibaru. Arabskie bandy rozbójnicze przywoziły schwytych niewolników na sprzedaż do Zanzibaru, skąd kupcy arabscy przewoził ich na wschód, by zaspokoić zapotrzebowanie Azji. David Livingstone, sławny lekarz-mi-

sjonarz, który dzięki swym odkryciom otworzył całą środkową i wschodnią Afrykę, nienawidził tego procederu. To prawda, że okręty brytyjskie brały poważny udział w zyskownym handlu niewolnikami po przeciwnej (zachodniej) części Afryki w XVII i XVIII wieku. Ale wraz z rozwojem nowego poglądu na wolność handlu, zaznaczyła się w W. Brytanii silna, powszechna reakcja przeciwko przestarzałym metodom przymusu tak, że w 1807 r. w Anglii handel żywym towarem został potępiony, a w 1833 r. zniesiono zupełnie niewolnictwo w Imperium.

Livingstone miał zatem klucz dla rozwiązania problemu niewolnictwa we wschodniej Afryce: jak można je powstrzymać? Prosto przez rozwinięcie brytyjskiej idei uprawnionego handlu. Niewolnicy przedstawiali większą wartość jako ludzie wolni, wyrabiający przedmioty na sprzedaż dla wiecznie chłonnego Brytyjczyka, a wzajemnie kupujący rzeczy, wyprodukowane przez wolnych ludzi w W. Brytanii. Zbiegały się w ten sposób dobrze zrozumiane interesy W. Brytanii, niewolników i — zdaniem Anglików — wszystkich kupców.

W. Brytania od 1840 r. miała swego konsula w Zanzibarze, który chronił interesy uprawnionych tam handlowców brytyjskich. W 1873 r. został na to stanowisko powołany John Kirk — wielki przyjaciel Livingstone'a. Po-

święcał on wszystkie swe wysiłki, by doprowadzić sułtana do wstrzymania piekielnego handlu niewolnikami. Wysiłki te odniosły skutek, sułtan zniósł niewolnictwo całkowicie. Kirk marzył teraz o stworzeniu uświadomionego i zajmującego się wolnym handlem imperium arabskiego, które by rozciągało się aż do wschodniej Afryki i w którym rozwijający się handel doprowadził by do wzmoczonego dobrobytu. Ale ten pomysły rozwój zwrócił uwagę innych — reprezentujących odmienne poglądy.

W 1884 r. przybyli do Anglii agenci niemieccy. Zmusili sułtana, by odstąpił Niemcom całą Tanganikę. Chcieli zająć wschodnią Afrykę i stworzyć imperium niemieckie, w którym handel był by dla wszystkich, za wyjątkiem Niemców, zamknięty. Tak więc wolny handel został wstrzymany, a jego egzystencja zagrożona przez nowy imperializm monopolistyczny. Oślawiony „run na Afrykę” nastąpił nieuchronnie. W 1893 r. Uganda stała się protektoratem brytyjskim, a w dwa lata później rząd przejął w ten sam sposób Kenę. W brytyjskiej Afryce przez cały XIX wiek handel pozostał całkowicie wolny, dostępny dla kupców wszystkich państw bez wyjątku.

Tak więc względy handlowe doprowadziły brytyjskich na wszystkie krańce globu. W 1819 r. osiedlili się na niezamieszkałej, porosłej drzewem mangowym wyspie Singapore. W 1842 r. zajęli skaliste nieużytki Hong-Kongu. Dotarli do wysp na Morzu Południowym i szukali wielorybów na Morzu Arktycznym.

Działalność rządów ograniczała się do zabezpieczenia pokoju, wprowa-

dzenia ustawodawstwa i sądów oraz porządku i z ogólnym pożytkiem wykonywanej administracji. Jednakże zachodzące zmiany i postęp sprawiły, że okoliczności przerosły formy społeczne właściwe każdemu stuleciu. Tak np. handel i przemysł, w miarę rozwoju wymagały coraz lepszej komunikacji. Wybudowanie drogi kolejowej przeraża możliwości prywatnego przedsiębiorstwa. W 1896 r. rządy Keny i Ugandy były zmuszone rozpocząć budowę linii kolejowej po przez oba te obszary, począwszy od wybrzeża jeziora Wiktorii Nyanza.

ROZWÓJ PLANOWY

Na tym zdecydowanym przejęciu inicjatywy przez rząd kończy się wiek XIX. Wiek XX, to dzieje planowego rozwoju. Coraz bardziej dochodzi się do przekonania, że pojedyncze plantacje i indywidualne przedsięwzięcia przemysłowe nie są wystarczające same w sobie i że ogólny poziom życia ludności tubylczej musi systematycznie rosnąć, jako podstawa do dalszego rozwoju ekonomicznego.

Aby podnieść poziom zdrowotny, żywnościowy i oświatowy, musiało się wprowadzić rozległy system instytucji użyteczności publicznej. Trzeba było ulepszyć uprawę ziemi przez badania, udoskonalony sprzęt, plany irygacyjne. To były główne cele administracji kolonialnej w pierwszych dziesięciokach lat tego stulecia. Zakres odpowiedzialności rządu z wolna się powiększał. Tuż przed wojną 1939 r. zostały wysłane Królewskie Komisje, by zbadać określone problemy; po raz pierwszy poleciły, aby rząd podjął się zmienić całą podstawę produkcji. (Ciąg dalszy na str. 8).

Moi krytycy

- napisał

LOW

Sławny na cały świat karykaturzysta, Low, znany jest z niezależności swych sądów. Chociaż stale rysuje dla dziennika konserwatywnego, londyńskiego „Evening Standard”, jego karykatury zwykle atakują właśnie konserwatywistów, a do najgłośniejszych jego kreacji należały: melancholijna postać Chamberlaina z parasolem i dwugłowy osioł, który przedstawia koalicyjny gabinet liberalno-konserwatywny Lloyd George'a po pierwszej wojnie światowej. Z drugiej strony mimo, że Low często patrzy z punktu widzenia socjalistów, nie oszczędza również niektórych instytucji Labour Party.

Niewątpliwie jednak Low częściej atakuje konserwatywistów, niż Labour Party, na co czytelnicy „Evening Standard” gorzko się ostatnio skarżyli. Niektórzy z nich uważają, że jego karykatury są w złym guście i powinno się przestać je drukować, inni wszakże uznają, że chociaż często się z nim nie zgadzają, zawsze się dzięki niemu śmieją. „Evening Standard” poprosił zatem Lowa, by odpowiedział swym krytykom. Low oczywiście nie mógł się powstrzymać od odpowiedzi — karykaturami, które wraz z jego artykułem, dzięki uprzejmości redaktora „Evening Standard”, możemy zamieścić w naszym piśmie.



1) Nasz minister każe przeprosić cię, Dorotko, ale nasze zapasy są bardzo ograniczone. Możemy, owszem, spróbować zdobyć dla Ciebie więcej mięsa, jeśli nie zrobi ci różnicy jeść mniej chleba.

Co? Ograniczenie chleba?



2) Więc doskonale, możesz dalej zjadać swój chleb — jeśli będziesz nosił mniej ubrania.

Co? Obcięcie przydziału ubrania?



3) W porządku. Noś ubranie, jeśli gotowa jesteś obejść się bez butów, filmów, tytoniu.

Co? Zredukowanie butów, filmów, tytoniu?



4) O key — zostaw sobie buty, filmy i tyton, jeżeli wolisz poświęcić mieszkania i odbudowę.

Co? Zmniejszyć domy?



5) Jak sobie chcesz. Zostaw mieszkania i odbudowę — sprzedamy za to część Imperium w Ameryce.

Co? Zredukować Imperium?



6) Co by się tu przydało — to rząd, którego nie obchodzi ekonomia i który nie poświęcił by dla przyszłości złamanego szelagal



1) Jak pan śmie ałiszować się z tymi groteskowymi karykaturami naszych narodowych przywódców?

2) Jak pan śmie! Przecież TO WŁAŚNIE SA nasi narodowi przywódcy!

rykaturą, wyrwaną z dziennika, na której jakiś nie umiejący się wyrazić małpudł wypisał brudne wyrażenie i wykoshłował się na znaczek pocztowy. Bóg wie po co.

„Jest pan komunistą” pisze jakiś pułkownik. Nie, „Jest pan tylko różowym inteligentem” stwierdza rozczarowana młoda dama. Wcale nie, „Jest pan narzędziem kapitalizmu” domosi rozgorączkowana osoba na porządnym papierze listowym.

Moi korespondenci rzadko uważają za stosowne zastanowić się nad znaczeniem swych słów, mimo, że od czasu do czasu dziwią się, że potrafią upaść tak nisko, mianowicie: zaprzeczając moją niedzną duszę („Ile panu płacą z Moskwy?”), grając na giełdzie politycznej („niewątpliwie popłaca przycześć się do orkiestry Labour”), czy po prostu tchząc służalczo („Przestań robić brudną robotę za Beaverbrook! Zbuntuj się przeciwko swym chlebowadcom”).

A oto kwiatek od człowieka, który jest zaskoczony i dotknięty faktem, że w swym dzienniku natrafia na rozbieżność swoich poglądów z tymi, które głosi karykaturzysta. „Co to znaczy, że lord Beaverbrook w ten sposób bałamuci swych czytelników?”

Ludzie ci widocznie spodziewają się, że dzienniki istnieją na to, by dostarczać im nie tylko wiadomości, ale i gotowych poglądów; nigdy, zdaje się, nie przychodzi im na myśl, że lord Beaverbrook może chce ich zachęcić do zrobienia od czasu do czasu własnego wysiłku umysłowego.

Listy, które otrzymałem ostatnio, dotyczą przeważnie karykatury, w której Churchill przedstawiam jako Micawbera, ofiarowującego swe usługi kanclerzowi skarbu Daltonowi.

(Micawber — niepoprawny optymista z powieści Dickensa „David Copperfield”). Takie potraktowanie Churchilla spowodowało nawet listów protestujących, które można podciągnąć pod dwie rubryki: argumenty przeciwiawające się temu, by Churchill w ogóle był tematem do satyry, ponieważ wygrał wojnę i zbawił naród, (z moją ekromną osobą włącznie), oraz argumenty przeciwko przedstawianiu go jako Micawbera, co uważa się za rzecz wstrętą, złośliwą i wprowadzającą w błąd.

Wyznaje, że autorzy tych listów mnie nie przekonali. Po pierwsze można dyskutować nad tym, czy dłać go, że Churchill wygrał wojnę (mimo chodem powiedzmy, że nie sam jeden), już nigdy nie należy krytykować jego prowokującej osobowości w związku z polityką wewnętrzną ani przedstawiać go w karykaturach, z wyjątkiem niewinnych, czy pochlebnych?

Na pewno nie — było by to nie tylko niemądre, ale i obraźliwe dla Churchilla, którego stać zarówno na branie, jak i na dawanie.

Po drugie, Churchill brał udział w ostatniej walce wyborczej, a teraz walczy już o następne wybory na podstawie opozycji przeciw pniowaniu państwowemu i polega na inicjatywie prywatnej jako środku do rozwiązania naszych trudności.

Mr. Micawber jest przemilą postacią dickensowską, która choć przybierała pozory „uporządkowanych finansów”, w praktyce prowadziła swe sprawy na zasadzie oczekiwania, że coś się wydarzy. Jest symbolem życiowego oportunizmu, antytezą planowania i kontroli.

(W następnym numerze zamieścimy jedną ze słynnych karykatur Lowa).

(Z „Evening Standard”)

D. M. S. WATSON*)

ODKRYCIE W HISTORII SSAKÓW

Uczeni, studiując kości wykopaliskowe, doszli do przekonania, że na niektóre zagadnienia oni i tylko oni potrafią dać wyczerpującą odpowiedź.

Przeważna liczba tych zagadnień dotyczy ewolucji; chodzi tu o odpowiedź na pytanie: jaka jest historia pochodzenia poszczególnych zwierząt? Kwestią tą warto się zająć, bo próba jej rozwiązania ułatwi nam zrozumienie współczesnych zwierząt i wielu spraw z nimi związanych.

Darwin, stwierdzając współzależność różnych oczywistych faktów, zmusił wszystkich zoologów (z wyjątkiem znikomej garstki) do uznania, że wszystkie znane nam stworzenia (z ludźmi włącznie) powstały z niestychania długiego szeregu stopniowych zmian, od odmiennych przodków. Od czasu odkrycia Darwina, jednym z problemów, który najbardziej zaciekał zoologów, jest pochodzenie ssaków — ciepłokrwistych, obrosniętych futrem zwierząt, które swe młode karmią mlekiem. Problem ten osiemdziesiąt lat temu interesował Darwina i Huxleya, a obecnie jest prawie całkiem wyjaśniony.

Historia tych badań rozpoczęła się przed 101 laty, kiedy Ryszard Owen, opisał pod nazwą *Dicynodon*, pewną bardzo starą wykopaliskową czaszkę, którą znalazł w Południowej Afryce słynny budowniczy dróg i geolog, Andrew Geddes Bain. Inne południowo-afrykańskie wykopaliska umożliwiły Owenowi wykazanie, że choć te dawno wymarłe zwierzęta należały do grupy gadów: krokodyli, jaszczurek i żółwi, miały one jednakże wiele istotnych podobieństw ze ssakami, stojącymi na wiele wyższym stopniu rozwoju. Z czasem, w miarę, jak znajdowano w Afryce coraz to nowe wykopaliska, stało się oczywiste, że natrafiono tam na okazy dowodzące nieprzerwanej genealogii tych zwierząt, które z biegiem czasu stają się coraz bardziej podobne do ssaków.

W r. 1884 Owen otrzymał nowe wykopalisko południowo-afrykańskie. Była to przednia część czaszki, którą znalazł pewien żołnierz podczas wojny w Basutolandzie. Owen bardzo się zainteresował czaszką i oznajmił, że należy ona do najstarszego typu ssaka. Nazwano ją *Tritylodona*, stanowił ona jeden z najważniejszych eksponatów *British Museum*.

W r. 1898 młody lekarz szkocki, Robert Broom, oglądał te wykopaliska w Londynie i zapragnął więcej się o nich dowiedzieć. W tym celu wyruszył natychmiast do Afryki, by zarabiając praktyką lekarską, móc zbierać i badać wykopaliska.

Po kilkuletnim pobycie w pldn. Afryce, Broom udał się do Nowego Jorku i tam po raz pierwszy zobaczył zbiór gadów wykopaliskowych, znalezionych w Texas. Po kilku tygodniach Broom wystąpił z całkiem nowymi poglądami na te szkielety i wykazał, że znajdują się wśród nich przodkowie południowo-afrykańskich wykopalisk Owena. Okazało się, że istotnie są to najstarsze okazy rodziny ssaków.

Słynna broszura Owena z r. 1910 rozpoczęła nową erę w poglądach na pochodzenie ssaków. Zbierano coraz więcej wykopalisk tak w Texas, jak w pld. Afryce; szereg uczonych zajął się ich opisem i interpretacją; ustalono dwa okresy historyczne: starszy opiera się na wykopaliskach z Texasu i Nowego Meksyku; o wiele późniejszy, na kościach znalezionych w Afryce. Po okresie pld. afrykańskim następuje luka, w której zanim dochodzimy do prawdziwych ssaków, mamy jedynie *Tritylodona*. Cofnijmy się nieco wstecz. Dawno

tki kości, dotychczas do innych i bardzo zęcznie skonstruował z nich całość. Okazało się, że ciągnął coś, co po części zapewni wspomnianą wyżej lukę, uzyskał bowiem szkielet potomka zwierząt Texasu, a przodka stworzeń z pld. afrykańskiego Karroo. Szkielet ten jednak jest o wiele starszy od swego, znanego nam potomka, luka więc wprawdzie się zmniejszyła, ale nadal istnieje.

Następny krok jest wynikiem badań geologicznych, prowadzonych na półwyspie skalnym w Z. S. R. R. Nowe złoża kości znaleziono na piaszczystym brzegu rzeki Iszejewo, nad środkową Wołgą. Moskiewskie Muzeum Paleontologiczne otrzymało stamtąd wspaniałe wykopaliska, korpuśne szkielety, długości 3 metrów i tak doskonale zachowane, jak gdyby dopiero co były odczytane w laboratorium. Stworzenia te są tym właśnie, co nam brakowało do zapalenia luki — gadami, których istnienia już się domyślano. Są bowiem niewątpliwie ogniwem, łączącym wykopaliska z Uralem z najstarszymi szkieletami znalezionymi w Afryce.

A teraz, jeśli chodzi o lukę między gadami, a żywymi ssakami: usunęliśmy ją w przedmiotach niezwyklej sposobu. Musimy zacząć od Chin. Od kraju, gdzie nauka jest tak umiłowana, że nawet podczas najazdu Japończyków (którzy zmusili rząd do przesłania się z Pekinu do Nankinu, a stąd na daleki zachód do Czunking), praca paleontologów nie została przerwana. Podczas tej wojny chiński geolog, Bien, znalazł czaszkę prehistoryczną w Yunnanie. Dr. C. C. Young z chińskiego instytutu geologicznego wykazał, że jest ona w istocie taka sama, jak *Tritylodona*, owo stworzenie południowo-afrykańskie, które Owen uznał za najstarszego ssaka.

Przed samą wojną odwiedził mnie młody Niemiec, nazwiskiem Walter Kühne, wygnały ze swego uniwersytetu i zamknięty na rok w obozie koncentracyjnym za swe antyfaszystowskie poglądy.

Kühne opowiadał mi, że przybył do Anglii, by zbierać szczątki ssaków, zachowane w naszych skałach triasowych. Ponieważ wiedzieliśmy, że w tych skałach znaleziono tylko *Tritylodona* i około pół tuzina kłów, uważałem Kühna za trochę za wariata. Oznajmił mi, że udaje się do Somersetshire, dałem mu więc pewne wskazówki. Kiedy wojna się zaczęła i musiałem pracować nad zagadnieniem naszej aprowizacji, zapomniałem o młodym Niemcu, aż do chwili, kiedy nadszedł list od niego, pisany w obozie dla internowanych na Isle of Man. Donosił mi, że na początku wojny znalazł swoje triasowe ssaki, szukając wykopalisk w kamieniołomach w Mendips. Natrafiał tam na masę skał, niegdyś złożoną ze żwiru i z piasku, które z biegiem lat woda eplukała do morza. Wybrzeże morze znajdowało się wówczas na poziomie szczytu obecnego kamieniołomu; głęboka, wąska szczelina biegła w kamieniu wapiennym wybrzeża, a u jej szczytu jakieś małe mięsożerne zwierzę miało swe legowisko. To zwierzętko łapało i pożerało różne okazy *Tritylodona*, podobnie jak dziś lis pożera kurczęta. Kości pozostałe przez zwierzętko woda eplukała do wylotu szczeliny, gdzie przetrwały przez sto milionów lat, do dziś dnia.

Po odkryciu tego złoża, Kühne został internowany, ale *British Museum* kazało zebrać jedną, czy dwie tony owej skały, w której znajdowały się kości i dostarczyło ją Kühnemu do obozu.

Kühne zdołał wyłobyć ponad

my się bardzo wiele o stworzeniu, do którego należał.

Ten prawie ssak, m. w. w. wielkości królika, jest niestychanie podobny do ssaka, a posiadanie go rozjaśnia wiele zagadnień, mimo że technicznie rzecz biorąc, stworzenie to jeszcze należy do gadów. Posiadając bowiem nieprzerwaną szereg form, idących od pokolenia do pokolenia przy stopniowej zmianie budowy, możemy się zdecydować, w którym miejscu stworzenie zmienia się z gada w ssaka.

PETER SCOTT

Ochrona dzikiego ptactwa Europy

W Anglii od zakończenia wojny ogromnie wzrosło zainteresowanie ornitologią. Towarzystwa obserwacji ptaków zasypane są nowymi zgłoszeniami na członków. W całym kraju tworzą się nowe towarzystwa. Książki o ptakach cieszą się wielką popularnością i coraz więcej osób wie, gdzie ptasie rezerwaty.

Odbiło się to też na ustawodawstwie. Tak na przykład — przewidziano ustawę dotyczącą ochrony dzikiego ptactwa, chroniącą tylko pewne gatunki ptaków i przedłożono nową listę ptaków, nie podlegających dotychczas ochronie. Zapropozowano również zorganizowanie parków pań-

ka. Musimy to zrobić sztucznie, wybierając jeden szczególny rys, który uznajemy za szczególnie charakterystyczny dla ssaków. Stworzenia nie posiadające takowego (t. zn. formy które jeszcze go nie rozwinęły) są oczywiście gadami.

Tym charakterystycznym rysem, podług którego rozróżniamy gada od ssaka, jest szczeka. Człowiek i wszystkie ssaki mają jedną kość po każdej stronie dolnej szczęki — gady mają ich kilka, z których jedna jest

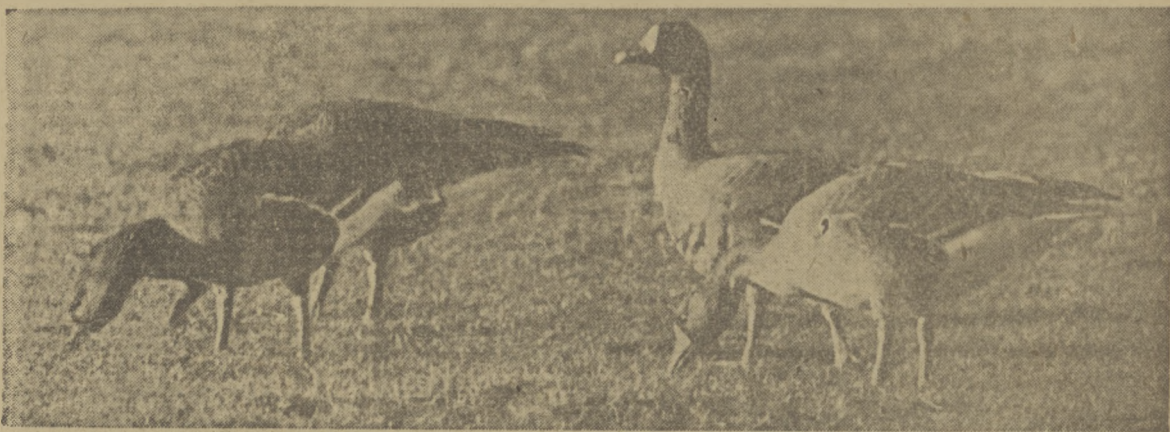
taka sama, jak u człowieka, a kilka innych zamienia się u człowieka w małe kości średniego ucha, które są ukryte głęboko w głowie. Wykopaliska wykazują właśnie sposób, w jaki się ta przemiana dokonała.

Odkrycia w Chinach i w Anglii przyczyniły się wprawdzie do znacznego zwiększenia ostatniej luki, ale jej jeszcze całkiem nie usunęły, ponieważ nie dotyczą głównego łańcucha. Otwierają więc tyle samo nowych zagadnień, ile ich rozwiązują.

ptakowo aż do połowy grudnia, kiedy to zimno na kontynencie Europy powoduje przylot wielkich stad, liczących kilka tysięcy sztuk. Przylatują tu przetrwać na słonych bagnach i koczują na szerokich piaszczystych ławicach ujścia rzeki. Ptaki pozostają tam do połowy marca, po czym odlatują na legi do odległych, północnych terenów Związku Radzieckiego, Finlandii, Skandynawii i innych krajów. Pierwszymi, które przylatują na jesieni, są gęsi czerwonoogie, wśród nich są gęsi przylatują gęsi o białych szybach, które przybywają ze wschodniej części półwyspu Kanału, Kolgiewu i z Nowej Ziemi.

sających zasłon z trzciny, dosyć wysokich by ukryć człowieka przed kaczkami na stawie, ale tak wysuniętych, że w krytycznym momencie może się okazać, że w lukach zwisających zasłon kaczkom, które znajdują się w „rurze”.

Ponieważ stawek-pułapka jest odosobniony i bardzo zaciszny, jest on w zimie noclegiem dla kilkuset lub nawet kilku tysięcy dzikich kaczek różnych gatunków. Chodzi więc o zwabienie kaczek ze stawku do „rury”, w których można je złapać. Dochodzi się do tego rozmawiając. Pułapka ma pionowe brzozy, uwiecznione żywo-plotem. Kaczki chcące wydostać się



ANSER ALBIFRONS: PTAKI TE LĘGNĄ SIĘ W ROSJI I ZIMUJĄ W ANGLII.

stworzenia rezerwatów w całym kraju. Parlament brytyjski ma jednak dużo spraw do załatwienia w związku z innymi ustawami i minie sporo lat, zanim wniosek ten zostanie omówiony. Tymczasem istnieje i istnieje będzie konieczność stworzenia rezerwatów, zorganizowanych przez przedsiębiorcze towarzystwa i jednostki. W Anglii robi się w tym kierunku dużo, ale konieczny jest jeszcze większy wysiłek.

Poza kilkoma specjalnymi gatunkami, jak np. kania, która wymaga ścisłej ochrony, majwięcej chyba specjalnych rezerwatów potrzebuje ginące europejskie ptactwo wodne. Szczególnie sytuacja w Europie nie jest tak groźna, jak np. w U. S. A., niemniej jednak, jeżeli ma się zapobiec ostatecznej katastrofie, trzeba poczynić natychmiastowe kroki, celem zahamowania ubytku.

Sprawa wędrownego ptactwa wodnego jest w Europie bardziej skomplikowana, niż w innych częściach świata. Dotyczy ona bowiem wielu krajów, skutkiem czego trudno przychodzi porozumieć się w sprawie powzięcia najlepszych środków ochrony. Ponieważ ubytek nie nastąpił gwałtownie, trudno wykazać, że w ogóle istnieje. Konieczne jest zebranie więcej danych o gęsiach i kaczkach w Europie; w tym celu zainteresowani postanowili założyć specjalne ośrodki obserwacyjne w terenie, z których będzie można prowadzić badania. Łączy się z tym możliwość zwiększenia hodowli kaczek i gęsi w Anglii i w innych krajach.

Przykładem wprowadzenia w życie tej myśli jest nowo utworzony „Severn Wildfowl Trust”, który (choć jest organizacją prywatną) stanowi wzór dla proponowanych rezerwatów państwowych ptactwa wodnego. Związek ten założono w zachodniej części Anglii na bagnie, na którym około 3—5000 dzikich gęsi i około 5—10000 kaczek zimuje rokrocznie. Związek ten ma 3 główne cele: Pierwszym jest badanie życia gęsi w jednym z tego celu warunkach na Wysepach Brytyjskich. Drugim jest wypalanie i hodowanie dzikich kaczek w specjalnym i stałym urządzeniu, znanym pod nazwą pułapki na kaczki, wybudowanym przeszło 100 lat temu. Trzecim jest hodowanie i naukowe badanie pewnej grupy żywych ptaków dzikich.

Dzikie gęsi przylatują w malej ilości do ujścia rzeki Severn pod koniec września, a ilość ich zwiększa się sto-

W ciągu ostatniego sezonu widziano na tym bagnie 10 z pomiędzy 13 gatunków gęsi brytyjskich, a w ubiegłych latach zauważono pozostałe 3 gatunki.

Z kilku powodów bagno to ma jedyną w swoim rodzaju zaletę. Gęsi, na przestrzeni liczącej przeszło 10 km, mają niczym niezakłócony spokój — jest to przestrzeń dostatecznie rozległa, żeby mogły na niej spędzić całą zimę. 80 ha liczące słone bagno, które jest ich głównym terenem wypoczynku, od południa otoczone jest wałem nadmorskim, za którym obserwatorzy mogą się swobodnie poruszać z jednego punktu obserwacyjnego do drugiego. Punkty obserwacyjne umieszczone są co 100 m wzdłuż przeszło 2 km wybrzeża, co umożliwia obserwowanie każdej części stada w idealnych warunkach oświetlenia i gęsi powinny być na północ od obserwatora) oraz w chwili, kiedy gęsi pasą się nieraz w odległości 3—4 m od punktu obserwacyjnego.

Punkty obserwacyjne składają się z domków krytych słomą i mających szerokość można regulować tak, że jeżeli gęsi zbliżają się bardzo blisko, szpara wynosi nie więcej niż 2 cm szerokości. Można też okna otwierać, o ile gęsi pasą się na odleglejszym miejscu bagna.

Projektem się obecnie wypalanie i zamknięcie gęsi w ogrodzonym miejscu. Nigdy przedtem w Europie nie zamknięto w ogrodzeniu dzikich gęsi. Doświadczenia z użyciem wielkich sieci, wynurzanych rakietami, przypuszczalnie dadzą dobre wyniki.

Pułapka na kaczki była pierwszy raz wprowadzona w Anglii w połowie XVII wieku. Od tego czasu niewiele wprowadzono w niej zmian, tak, że pułapka obecnie używana przez Związek, zbudowana w r. 1843 jest nowoczesną, dość typową metodą.

Składają się z płytkiego stawu, liczącego około 1/2 ha, ukrytego wśród drzew. Od stawku prowadzą promieniste 4 kręte rowy, nazwane „rurami”. Te „rury” mają około 70 m długości i zbiegają się stopniowo, w miarę oddalania się od stawku. Nad rowami rozciągnięta jest sieć na obręczach, wysokich na 4, 5 m, które łączą oba brzozy rowu, tworząc jakby tunel. Ten tunel z sieci otwarty jest w szerokim końcu koło stawu ale jest zamknięty przenośną siecią-wor-kiem w wąskim zakończeniu.

Wzdłuż zewnętrznej części zakrę-
tów „rury” znajduje się szereg zwi-

na ląd dla przespania się lub wygrzewania się na słońcu, mogą to zrobić jedynie na pochylej dami brzożów „rury”.

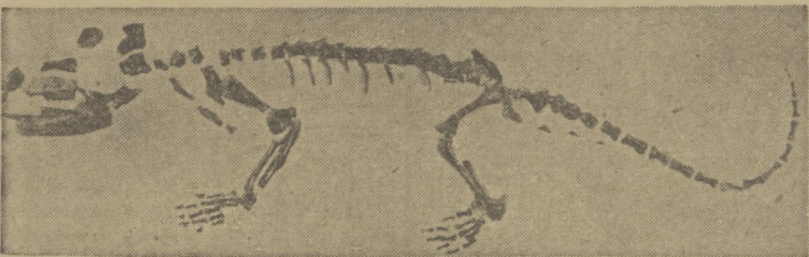
Inną metodą jest zwabianie do „rury”: uczy się oblaśkawione ptaki na znak gwizdka wpływać do rowu, wprowadzając dzikie kaczki za sobą. Najbardziej pomysłową metodą zwabiania dzikich kaczek — jest użycie małego psa. Kaczki napadają na psa, płyną za nim kiedy wycofuje się, jeżeli uważają, że pozostając na wodzie są w bezpiecznej sytuacji. Psa uczą się, żeby się wycofywał do rowu ukazując się i znikając koło zasłon. Kaczki, ciekawe i odważne płyną za nim.

Z chwilą, gdy znajdują się dostatecznie daleko pod siecią, człowiek wyłania się spoza zasłon i staje u wylotu tunelu. Znajduje się wówczas pomiędzy kaczkami, a stawkiem; kaczki zrywają się natychmiast i lecą w przeciwnym kierunku, myśląc niewątpliwie, że uda się im zbiec. Ale tunel zwięza się i kończy siecią-wor-kiem. Człowiek wpędza je tam i wyłapuje.

Kiedyś schwymano w tej pułapce aż 238 kaczek, a około 6000 kaczek rocznie chwymano w innych pułapkach. Przeważnie kaczki te zabijano na jeżenie, ale obecnie przekonano się, że grozi ich wytepienie. Na przeszło 200 pułapek w Anglii tylko około 6 jest w użyciu; dwie z nich służą dla badania dróg wędrowania W Holandii jednak wypalają jeszcze wiele setek tysięcy kaczek na eksport. Holendrzy, mimo że to jest jednym z głównych przedmiotów ich handlu, ograniczyli ostatnio wypalanie i ogromnie zmniejszyli roczny przychód z tego powodu. Oni też zdają sobie sprawę z groźby zagłady ptactwa wodnego w Europie.

Trzecim zadaniem Związku jest hodowla szeregu żywych ptaków wodnych. Na bagnistych polach obok pułapki znajduje się około 300 oswojonych kaczek i gęsi mniej więcej 50 gatunków. Studiując życie tych ptaków można się dużo nauczyć, a wiele z nich rozmnaża się doskonale w idealnych niemal warunkach. Publiczność ma tam dostęp i kilkadziesiąt już zwiedziło to miejsce. Wiele ptaków jada tam z ręki.

Milo jest oglądać wokół siebie rzęsy całkiem oswojonych i różnorodnego ptactwa: na 28 istniejących gatunków gęsi, brakuje tam jeszcze tylko 3 gatunków.



SZKIELET GADA WYKOPALISKOWEGO TRITYLODONA, ZNALEZIONY PRZEZ W. KUHNĘ W SOMMERSET. UŁOŻONO KOŚCI TAK, BY DĄC POJRZENIE OKSZTAŁCIE ZWIERZĘCIA, KTÓRE MA OKOŁO 40 CM DŁUGOŚCI.

temu, bo w r. 1820, kilka marmorych kości odkryto w kopalniach miedzi na Uralu. Prawie przez całe sto lat nigdzie nie znaleziono im podobnych, dopiero Owen, dzięki swej genialnej intuicji, wykazał w r. 1876, że kości te są podobne do tych, które odkrył w pld. Afryce.

Dr Efremow w Paleontologicznym Muzeum w Moskwie zebrał owe szczą-

tyściak kości ze swego materiału. Otrzymał pozwolenie opuszczenia obozu i zostania członkiem mojego laboratorium, gdzie dotąd pracuje. Mamy obecnie dwa tysiące opracowanych kości *Tritylodona*.

Prawie żadna z tych kości nie jest kompletna, ponieważ służyły za pożywienie, ale mamy prawie cały szkielet; poszczególne części zdołaliśmy wysortować tak, że wkrótce będziemy mogli przystąpić do rekonstrukcji szkieletu, a z niego dowie-

* Profesor zoologii na Uniwersytecie londyńskim.



STEWART GRANGER JAKO PAGANINI.



PAGANINI, GRAJĄC W PAŁACU WATYKAŃSKIM, ZAUWAŻA WŚRÓD SŁUCHACZY JEANNE DE VERMOND, - W KTÓREJ JEST ZAKOCHANY.



PAGANINI PODCZAS KONCERTU W WATYKANIE.

„ZACZAROWA

Zamieszczamy kilka zdjęć z nowego filmu brytyjskiego, który będzie wyświetlony w Polsce w ciągu września, zgodnie z podpisaną niedawno umową między Filmem Polskim a Organizacją Ranka. „Zaczarowany Smyczek“ jest filmem z życia Paganiniego, w roli którego występuje Steward Granger; w roli Jeanne — Phyllis Calvert. Wspaniałe nagrania muzyczne wykonał światowej sławy skrzypek Yehudi Menuhin.



PHYLLIS CALVERT I STEWART GRANGER.



PHYLLIS CALVERT JAKO JEANNE DE VERMOND.

NY SMYCZEK"

Treść filmu jest równie romantyczna, jak była nią kariera Paganiniego. Nicolò Paganini, niezwykle zdolny skrzypek, mieszka w Genui i dowiaduje się tam, że przebywający w Parmie bogaty kompozytor Pasini, ofiarowuje Stradivariusa temu, kto potrafi *prima vista* odegrać jeden z jego skomplikowanych utworów. Paganini nie może zdobyć pieniędzy na podróż do Parmy.

Jeanne de Vermond, młoda panna z francuskiej arystokratycznej rodziny, podstępem skłania Paganiniego by pomógł jej ojcu w ucieczce z więzienia. Otrzymane od niej pieniądze umożliwiają Paganiniemu udanie się do Parmy. W drodze spotyka zbankrutowanego prawnika Germiego, który będzie jego inpresariem. Paganini dociera do Parmy, podejmuje wyzwanie Pasiniego i zdobywa Stradivariusa.

Jeanne, która mieszka w Parmie, prosi Paganiniego, by zagrał w jej domu. Skrzypek przyjmuje zaproszenie, ale obraża się na obojętność towarzystwa i odchodzi, pokłóciwszy się z Jeanne.

Następnie Paganini szuka pociechy u Bianki, zakochanej w nim towarzyszką z lat dziecińczych, która przyjechała za nim do Parmy; traci wszystkie pieniądze na grze w karty, zostawia skrzypce, ale nie odgrywa się i nie ma za co ich wykupić.

Tymczasem Germi zorganizował pierwszy publiczny koncert Paganiniego, który wszakże nie ma na czym zagrać. Jeanne wykupuje Stradivariusa z zastawu i przynosi go na koncert, po czym Paganini zakochuje się w niej z wzajemnością.

Film jest pełen świetnych scen, z których najważniejszymi są: wkroczenie wojsk napoleońskich do Włoch, pojedynek Paganiniego z Pawłem de la Rochelle, rywalem w miłości oraz koncert w Watykanie, wobec książąt i kardynałów, który zdobywa Paganiniemu światową sławę.



POJEDYNEK PAGANINIEGO Z PAWŁEM DE LA ROCHELLEM.



PAGANINI NAMAWIA JEANNE DO UCIECZKI.



DENNICE PRICE, KTÓRY OSTATNIO ŚWIĘCIŁ TRIUMFY W FILMIE „KARAWANA”, GRA OBECNIE W „ZACZAROWANYM SMYCZKU” JAKO PAUL DE LA ROCHELLE.



ROZCZAROWANY DO JEANNE, PAGANINI SZUKA POCIESZENIA U BIANKI, PRZYJACIÓŁKI Z LAT DZIECIŃNYCH.

List z Londynu

REWOLUCJA PRASOWA

Ostatnie rozporządzenie, mocą którego ograniczono rozmiar czasopism, można pod pewnym względem zaliczyć do mniej ważnych zarządzeń w ogólnym programie gospodarczym rządu. Przyczyni się ono do zaoszczędzenia przeszło miliona funtów w ciągu najbliższych sześciu miesięcy.

Ponieważ jednak obcięto przydział papieru dla gazet — gazety, z małymi wyjątkami, rozpisują się na ten temat — a ponieważ cały myślarz świat — od młodzieży do najstarszych osób — czyta gazety, sprawa ta nabiera zasadniczej wagi.

Najpoważniejszy zarzut polega na tym, że Lord Prezes Rady i ministerstwo przemysłu powołały się na specjalną klauzulę odnoszącą się do prasy z czerwca ub. roku, w której powiedziano, że „jeśli uzyska się pożyczkę amerykańską, rząd zezwoli na importowanie oraz wymianę, które umożliwią kupno papieru do gazet w 1947 i 1948 r., w wysokości 200 000 ton rocznie”. Wobec czego zawarto kontrakty, których nie dotrzymanie „obciąża zarówno kredyt rządu, jak i prasy brytyjskiej”.

Rząd wychodzi z założenia, że choć przez to zaoszczędzi się mało dolarów, jednakże — co się zaoszczędzi, i wprowadza ograniczenia na tym polu, na jakim, jego zdaniem, najmniej ucierpi całe społeczeństwo.

Rzecznicy rządu odpowiedzieli, że zarzuty, oświadczając, że powiększenie rozmiaru gazet nie przyczyni się do tego, by poświęcono więcej szpalt sprawom parlamentarnym. Ich zdaniem opis ciekawego zabójstwa jest poważną pokusą, by odstąpić od tak chwalebnych zamiarów.

Najistotniejszym argumentem rządu jest to, że swego czasu faktycznie zwiększył rozmiar pism. To dowodzi jego zamiarów „fair play”.

Rząd znajduje się w trudnym położeniu, gdyż większość prasy krajowej, to prasa „opozycyjna”.

Tymczasem Komisja, która ma zbadać w czyich rękach spoczywa prasa (jeszcze jedna kość niezgody — nie została zwolana od 19 czerwca. Słyszało się tylko ustne zeznania, pochodzące od krajowego związku dziennikarzy, który w znacznym mie- rze zatniąłby stworzenie tej komisji. Wystano prośby o odpowiedzi na piśmie, które powoli wpływają. Przypuszczalnie komisja rozpocznie swoją działalność dopiero we wrześniu.

WIELKA BRYTANIA OŚRODKIEM MUZYKI I TAŃCA

Anglia ponownie staje się ośrodkiem ogólnosiwiatowych międzynarodowych festiwali. Ostatnio odbył się pierwszy od wojny siedmiodniowy międzynarodowy zlot harcerzy i harcerek, którzy odtanńczyli tańce regionalne. (Patr. fot. w poprzednim nrze „Gł. Anglii”). Księżniczka Elżbieta, jako komendantka harcerstwa brytyjskiego Commonwealthu, odebrała defiladę w Londynie. Przemarszerowało około 2000 harcerzy i harcerek ośmiu narodowości.

Po defiladzie harcerzy i harcerek odtanńczyli tańce w jaskrawych narodowych strojach na tle trawników, kwiatów i drzew Hyde Parku.

CHĘĆ ZAIMPONOWANIA...

„Historia uczy, że ludzie są zdolni używać każdej nadwyżki bogactw czy korzyści społecznych, które im przypadają, niż na to aby żyć pełniej lub rozumniej, ale by innym zaimponować swoim ubożstwem, zwyczajami i małymi, wykazując swoją wyższość. Roztrwonienie pieniędzy, zmarnowanie wolny czas, a często poświęcenie swe widoki na przyszłość, byle zaspokoić ten instynkt współzawodnictwa”.

(Desmond Mac Carthy)

EDITH SUMMERSKILL O DOŻYWIANIU DZIECI

Po raz pierwszy dzieci klas pracujących mają te same racje mleka, co dzieci klas posiadających. Za 10 lub 20 lat zwalczymy wszystkie choroby, pochodzące z braku odżywiania.

NEIL BELL

M E C Z

Byłem na pieszej wycieczce w „East-Anglii”. Naprawdę nie wiem po co. Wcale nieszczególnie lubię wszelkiego rodzaju wysiłki, a chodzenie całymi dniami jest dla mnie po prostu okropne.

Z wdzięcznością pokuszyłem się do chłodnej gospody „Pod Lemlessem” i zamówiłem sobie kwartę piwa od poczciwego, grubego właściciela, który paląc fajkę siedział za ladą i wycierał szklanki. „Dzień dobry” — powiedział — „pan odbywa wędrowkę?” „Nazwałbym to raczej przechadzką” odrzekłem.

„Aha”, uśmiechnął się, „to coś w moim guście, nie jestem sportowcem” i przycisnął palcem żarzący się we fajce tyton — „nie mam oczywiście nic przeciwko temu, sport jest korzystny dla handlu, każdego handlu i podobno dobrze działa na zdrowie”. „Gry”, zacząłem tonem kasmodzieli, gdyż przypomnieli mi się coś, co niedawno czytałem, „są bezcenne dla demokracji, bo zużywają nadmiar żywotności, który w przeciwnym razie mógł by się wydławić w kłopotliwy

Zdarzyło się to jakieś szesnaście lat temu — nawet tego roku we wrześniu minie dokładnie szesnaście lat. W tej wiosce Meppham mieszkała śliczna dziewczyna, nazwiskiem Kate Sears. Jej ojciec był właśnie właścicielem tej tu gospody. Pan powie, że ślicznych dziewcząt jest wszędzie pełno, ale nie takich jak ona. Mówię panu, że była wyjątkowa. A młodzież kręciła się koło niej, jak muchy koło miodu, mogła wśród nich wybierać. Toteż, panie dobrodzieju, wybrała. Ale, panie, nie jednego, tylko dwóch — tamtych wszystkich, panie, spławiła, albo prawie wszystkich. Nie trudno zgadnąć dlaczego — taka już jest natura ludzka. Bo ci dwaj to byli młodzi farmerzy, każdy miał własny ładny folwarczek, a przy tym chłopcy byli przystojni: George Hiels, tu z Meppham i Tom Driver z Hadleigh.



spóś. Sobotni mecz piłki nożnej jest doskonałą kłapą bezpieczeństwa”.

„Ach, piłka nożna” powiedział grubas — „oto gra, której chętnie się przyglądam”.

„Nie jest już tym, czym bywała dawniej” odrzekłem, w czasach klubu „Koryntia”. Głupcy twierdzą, że amatorzy nigdy nie grają tak dobrze, jak zawodowcy, ale „Koryntia” zawsze zwyciężała najlepsze drużyny, złożone z zawodowców”.

„Ho, amatorzy” powiedział grubas. „Tym także chętnie się przypatruję. Kiedyś odbył się tu mecz między Meppham a Hadleigh — to następna wieś, minie ją pan, około czterech kilometrów stąd”.

„Nie dziś” odrzekłem. „Ma pan dobre piwo, wypiję jeszcze jedną szklankę”.

„Nie ma złego piwa w Suffolk” i zaczął dalej opowiadać. „Wszyscy w tym meczu byli amatorami. A co to był za mecz!”

„Zapewne spotkali się odwieczni rywale” powiedziałem.

„Wcale nie, wcale tak nie było. Fakt: nigdy przedtem ani potem już ze sobą nie grali”.

„To dziwne — a dlaczego?”

„Jeśli się pan nie śpieszy, mogę panu opowiedzieć, co zaszło”.

„Już od lat przestałem się śpieszyć”.

„Dobrze pan zrobił. Więc było tak:

Więc, jak mówiłem, wysforowali się przed wszystkich innych, a myślimy się zakładali, którego z nich ona zechce. Ale ona nie mogła się zdecydować — obu traktowała jednakowo. Jeśli w poniedziałek wyszła z George, we wtorek była kolej na Toma, a na dożynkach najpierw tam w Hadleigh, a potem u nas w Meppham, sprawiedliwie dzielili tańce i pogawędki między obu chłopców. Sprawiedliwie też zezwalała na uściski, jak twierdził Bert Duckert, który rozosił poczęstunek i zbierał szklanki. Trwało to przez rok z górą, a Tom i George, coraz bardziej zakochani, nie mogli wymóc na dziewczynie żadnej decyzji. George, nieco wyższy i cięższy od Toma, proponował by tak, jak za dawnych czasów, rozstrzygnąć sprawę walką na pięści, ale Tom powiedział, że nie będzie się bił ze starym przyjacielem, z którym chodził przecież do szkoły i nie darowałby sobie nigdy, gdyby go w walce pokieroszował. Upłynęło znowu pół roku, chłopcy wreszcie wpadli w rozpacz i Tom powiedział do George'a: „Zagramy o nią w orla i reszkę — zgoda?” George przystał na to, zaczęli rzucić monetą i Tom wygrał. „Do trzech razy” powiedział George, a Tom nie mógł mu odmówić i przegrał. „Do pięciu” szybko zawołał Tom i George z kolei nie mógł powiedzieć nie, i tak w kółko, aż wreszcie do-

szli do dwudziestu, cisnęli monetą i o mało się nie pobili.

Oczywiście trudno we wsi coś utrzymać w tajemnicy; wkrótce wszyscy wiedzieli o niedoszłym pojedynku, o rozgrywce i o wszystkim; naturalnie plotki dotarły i do Kate — była bardzo niezadowolona, twierdziła, że wystawiono ją na pośmiewisko i że na to nie pozwoli. Powiedziała to obu chłopcom, a obaj wtedy zapytali: „Czemu Kasiu nie możesz powiedzieć, którego z nas wolisz?” A ona, że nie może, bo sama nie wie. Poszli tego dnia we trojkę na spacer. Kate namiętnie tak urządziła, by móc im wyznać, co o nich myśli. Podczas tej przechadzki przechodzili koło łąki, na której jacyś tam chłopcy kopali piłkę — Kate nagle się roześmiała i powiedziała: „No, jeśli musicie się już o mnie spierać, możecie rozegrać mecz footballowy, wyjdę za zwycięzcę”.

„Nie da się grać we dwóch” — Tom podchwycił szybko, widząc, że George ma ochotę od razu się zgodzić; „ale to dobry pomysł. Wiesz co, Kasiu, niech George dobieże sobie do łąki z Meppham, a ja wybiorę ją w Hadleigh i rozegramy mecz na łce Scrivenera i wyjdiesz za kapitan z zwycięskiej drużyny. Co Kasiu?” „Doskonale”, mówi Kasia, „jeżeli George się zgodzi”.

„Zgoda”, mówi George, „niezła myśl — a kiedy, w przyszłą niedzielę?”

„Co?”, oburzył się Tom, „bez żadnego treningu? Chłopcy będą potrzebowali co najmniej miesiąca dla nabrania wprawy. Powiedzmy — w ostatnią niedzielę września, dobrze?”

„Zgoda” odpowiada George, „nie skreślisz, Kasiu?”

Podniecenie w Meppham i Hadleigh było wielkie, wszyscy miejscowi chłopcy chcieli wziąć udział w rozgrywce, a Tom i George mieli kłopot z wyłuszczeniem każdego, dla czego nie jest wybrany — wreszcie drużyny były gotowe i rozpoczął się trening. Nie minął tydzień, a już większość chłopców nie żałowała, że nie dostała zaszczytu wyboru. Wszyscy bowiem musieli wstawać o świcie i przez godzinę ćwiczyć się na drogach, biegać i skakać, a wieczorem trzeba było kopać piłkę. A oczywiście zwykła praca nie ustawała. Wiczymy trening był im nawet do smaku, zawsze zebrał się tłum gapiów, podniecano ich okrzykami i niejednemu postawił graczom szklankę piwa. Ale wczesnym rankiem nikt im się nie przypatrywał, gospody wszelkie pozamykały, nie było z tym żartów, chłopcy zaczęli się buntować. No, większość byli to robotnicy, zajęci na fermach Toma i George'a. Ci się rozgniewali i zagrozili chłopakom, że jeśli nie będą przychodzić na ranny trening, to mogą sobie szukać pracy gdzie indziej. To rozstrzygnęło spr-

wę. Chłopcy nawet polubili ranne ćwiczenia.

Wreszcie nadszedł dzień rozgrywki — wspaniała pogoda, znakomita dla widzów, nie tak dobra dla graczy, w powietrzu nie było ani podmuchu wiatru i słońce prażyło niemiłosiernie. Zebrał się olbrzymi tłum — wokoło łąki Scrivenera roilo się od ludzi, co żyło w Meppham i Hadleigh wyszło przypatrywać się meczowi, w domach zostały tylko kury i koty i kilka osób obłożnie chorych. Przyszli ludzie, którzy od lat nie wychodzili już z domu. Stary Ted Jackson i stara Mrs Crews przyjechali w fotelach na kółkach, a młoda pani Soames zjawiała się ze swoim tygodniowym niemowcem. Trudno jej się dźwignąć, jej mąż był środkowym napastnikiem w drużynie Meppham. Ale po co przyszedłszy się Frank Crisp — jego chłopak był wprawdzie bramkarzem dla Hadleigh, ale Frank i tak nie mógł go widzieć, od lat był całkiem ślepy.

Wyznaczono spotkanie na godzinę trzecią — gracze nadeszli za pięć trzecia, George na czele Meppham, a Tom prowadził Hadleigh. Oklaski? Podobno słychać je było aż w Dartingham, a to całe 8 km stąd.

Sędzia ustawił drużyny, wyciągnął zegarek i przygotował gwizdek. Podniecenie? Jeszcze nigdy nie było tu podobnego — tłum zamął w oczekiwaniu na znak sędziego — cisza była taka, że śpiew skowronków zdawał się świdrować w uszach — sędzia zagwizdał i gra się rozpoczęła.

Nikt w drużynach nie miał specjalnego obuwia, wszyscy grali w podkutych butach, w ubraniu roboczym, z podkasanymi rękawami. Wszyscy byli twardzi, jak stal i obie strony miały zamiar wygrać, nawet za cenę morderstwa.

Pięć minut po rozpoczęciu, Harry Bates z Meppham i Dick Wells z Hadleigh podbiegając do piłki wpadli na siebie z takim traskiem, jak gdyby piorun strzelił, obaj się przewrócili i zaraz wstali i szepili się, bijąc się jak dwa dzikie koty. Rozdzielono ich i sędzia kazał im zejść z pola, ale nie usłuchali go i mało się nie rzucili na niego — ale sędzia powiedział, że jeśli nie odejdą — odwoła mecz, a George i Tom dodali parę mocnych wyrazów, więc zabrali się i skończyli bijatykę na sąsiednim polu.

Potem Hadleigh strzeliło bramkę. Hałas? Trzeba było słyszeć, ale co się zaczęło dziać, jak sędzia dyskwalifikował grę za nieprawidłowości. Wszyscy chłopcy z Hadleigh stłoczyli się koło niego wrzeszcząc i grożąc pięściami. Ale sędzia był wielkim drabem, znanym z rękoczynów i nikt nie odważył się go uderzyć, więc grano dalej. Meppham zdobyło bramkę, szalone brawa, a tu sędzia znów mu się dyskwalifikować. No, mówiłem panu, że był wielkim drabem i znał się na rzeczy. Może pięć minut przed przerwą Teddy Jarvis z Meppham dostał kopniaka, który mu zламаł nogę i trzeba go było odwieźć do domu, a sędzia odprawił sprawę. Nadszedł czas przerwy, gra była dotąd nierozegrana, a wszyscy uczesalić mniej więcej wykończeni; każdy miał skórę nadwężoną albo podbite oko, czy przeciętą wargę. Byli tak zmęczeni, że musieli dostać 20 minut odpoczynku i po dwie szklanki piwa, zanim mogli wrócić na boisko. A tymczasem Erniemu Deakin oczy tak zapuchły, że nie widział, a Ted Crowte całkiem okulał, tak że w obu drużynach zostało zaledwie po ośmiu graczy. To piwo, to była pomyłka, nie ma dwóch zdań. Dwie szklanki piwa, to zwykle nie takiego, nie zaszkodzi nawet kotu, ale w całym tym podnieceniu — zresztą może to i nie piwo było przyczyną, dość, że po przerwie nie minęło pięciu minut, jak w środku boiska zaczęła się bijatyka i sędzia musiał znowu dwóch odesłać. Potem trochę się uspokoił, Meppham strzeliło bramkę i mimo szalonego rozhoworu, sędzia postawił na swoim, zresztą po paru minutach Hadleigh również zdobył punkt. Niech pan nie pyta co się działo, jaki był hałas! Po chwili sędzia znowu musiał wkroczyć z punktem karnym dla Hadleigh (dużo się na ten temat później spierało). George sam dorwał się piłki, ale w chwili kiedy miał strzelić, sędzia spojrzał na zegarek i zagwizdał na koniec. Zaczęło się zamieszanie, wszyscy wskazywali na zegar kościelny i wrzeszczeli, że jeszcze cztery minuty, ale sędzia twierdził, że ma własny zegarek, którym gra kieruje. Nie było rady — wielka rozgrywka była skończona.

„I nierozegrana” powiedziałem. Przysłuchiwał. „Właśnie”. „Ale którego wreszcie wybrała ta młoda osoba?” zapytałem. „Ani jednego ani drugiego”. Wysypał popiół z fajki i zaczął ją na nowo napełniać. „Faktycznie” powiedział, szukając zapalek, „wybrała mnie”. Zapalił fajkę i pykając z niej powoli, wypuścił chmurę dymu, dłuższą chwilę patrzył na mnie zamyślony, a potem powiedział: „To ja byłem sędzią”.

(Z „Argosy”).

Kolonie brytyjskie

(Dokończenie ze str. 4)

zajął się kwestią złego odżywiania i pozytywnie przyczynił się w postaci pieniężnego daru ze strony brytyjskich podatników, do rozwoju zalegających kolonii.

W 1940 r. wprowadzono Ustawę o Rozwoju i Opiece Społecznej w Koloniach, następną w 1945 r. Przyszedłono na okres 15 lat (1940—1955) około 162 miliony funtów szterlingów (łącznie z umorzeniem 12 mil. f. sz. długu). Wkrótce potem zwiększyła się ilość organizacji państwowych, które podjęły masową produkcję. Jednym z największych planów jest produkcja orzeszka ziemnego we wschodniej Afryce, która podnosi ogólną sumę eksportów — a co za tym idzie i importów — tego terytorium. Nawet handel miejscowy ujęło w pewne ramy, by wyeliminować złe skutki fluktuacji cen na rynkach światowych. Tak Złote Wybrzeże, jak Nigeria, które dostarczają połowy światowych dostaw kakao, posiadają każde państwowy wydział handlu kakao. Nikt nie ciągnie zysków z tych planów, prócz miejscowego producenta; a tam, gdzie to się okaże możliwe, zamierza się by tubylcy (w miarę swych umiejętności), przeprowadzili je sami przy pomocy swoich organizacji spółdzielczych.

To wszystko jednak nie posunęło

bardzo daleko postępu imperium kolonialnego. Kolonie ciągle jeszcze są w stadium przejściowym. Produkcja wszędzie obejmuje zarówno nowe, znakomicie wyposażone fabryki, jak najbardziej prymitywną uprawę roli, na zasadzie odwiecznych zwyczajów plemiennych.

BIALI I KOLOROWI

Bardziej może zasadniczy lub przynajmniej bardziej jaskrawy jest rozdział osadników europejskich od krajo- wców; bo trzeba pamiętać, że w koloniach byli nie tylko weterani kupcy, ale i osadnicy. Może najbardziej zmiennym faktem jest ich naprawdę znikoma ilość. Ogólna cyfra białej ludności w Afryce i koloniach Dalekiego Wschodu (w Indiach Zachodnich biali i czarni są zmieszani) wynosi 73.000, na prawie 60 milionów ludności tubylczej. Przeważnie zamieszkuje Kenię i Rodezję, Afryka Zachodnia, która posiada blisko połowę ludności brytyjskiego imperium kolonialnego, nie dopuszcza białych osadników, na czym cierpi wyjątkowo jej produkcja. Osadnicy europejscy są niezwykle przydatni, nie tylko jako przemysłowcy, ale i rolnicy, dzięki swej umiejętności, wyteżonej pracy i funduszom, przywożonym z rodzinnego kraju. Z drugiej strony rozdział między białym, a czarnym wywołują-

cy z wyższych standardów życia, które biali starają się utrzymać, stwarza poważny problem społeczny. Zagadnienie to ma głębsze znaczenie w wielu tylko koloniach; jednak nawet tam w 1923 r. oficjalnie nakazano różnym rządom kolonialnym przyjąć jako politykę Urzędu kolonialnego „stawiwanie na pierwszym miejscu interesów ludności tubylczej”.

Każda kolonia posiada swoją własną administrację, dla której najwyższą instancją jest Urząd Kolonialny (Ministerstwo Kolonii). W każdej kolonii popiera się uświadczenie polityczne i rozwija rodzime formy organizacji politycznej. Coraz powszechniej osiąga się stadium, w którym rada prawodawcza składa się częściowo z przedstawicieli krajowych, a częściowo z brytyjskich urzędników rządu kolonialnego pod przewodnictwem gubernatora. W miarę nabytego doświadczenia, procent przedstawicieli ludności tubylczej wzrasta, a urzędników brytyjskich maleje. Coraz większa ilość spraw krajowych przekazywana jest decyzji i kompetencji rady prawodawczej. Urząd kolonialny tak długo, jak tego potrzeba, jest za pośrednictwem gubernatora — czynnikiem kierującym i hamującym.

Jednym z zadań tego czynnika egulującego jest zapobieganie skupianiu się władzy w rękach mniejszości — rasowej, czy społecznej — a także udostępnienie wszystkim odłomom społeczeństwa możności uzyskania równego wpływu politycznego.

Wśród książek

HITLER NA MORZU

Z dokumentów niemieckich, jakie wpadły w ręce sprzymierzonych, dowiadujemy się obecnie jak wyglądała wojna od strony niemieckiej. Admiralicja brytyjska rozpoczęła wydawanie protokołów z zebrań sztabu, na których Hitler naradzał się z szefami marynarki wojennej. Ostatnio ukazały się protokoły dotyczące niemieckiej działalności morskiej w latach 1942 i 1943.

Najbardziej rzucającym się w oczy w tych niemieckich zapiskach jest to, że Hitler sprawował tak samo dominującą kontrolę nad niemieckimi sprawami morskimi, jak to czynił w sprawach wojny na lądzie i działalności lotnictwa. Każda ważna decyzja musiała być osobiście zatwierdzona przez Führera. Główny niemiecki dowódca morski, admirał Raeder oraz niemiecki sztab morski musieli się ograniczać jedynie do udzielania rad, projektowania i do ciągłego współzawodniczenia z niemiecką armią i lotnictwem o uzyskanie z łaski Hitlera koniecznych dostaw i ludzi.

Siawna „intuicja” Hitlera znajdowała niekiedy natychmiastowe usprawiedliwienie w taktycznym przeprowadzeniu jakiejś akcji morskiej na szerszą skalę zawodziła w posunięciach zamierzonych na długą metę. Protokoły niemieckich zebrań morskich w roku 1942 podają dwa wybitne przykłady fałszywych zarządzeń Hitlera. W obydwu wypadkach odbiło się to bardzo poważnie na niemieckich szansach wygrania wojny.

Po pierwsze — Hitler był przekonany, że sojusznicy zamierzają dokonać inwazji na Norwegię. Nazywał on Norwegię „obszarem przeznaczenia”. Sądził, że Szwecja ma zamiar przystąpić do wojny przeciwko Niemcom i lękał się, że wojska sojuszników i rosyjskie podadzą sobie rękę w Norwegii przy pomocy Szwecji. Owładnięty tymi obawami wciąż wzmacniał w Norwegii niemieckie siły lądowe i lotnicze, chociaż przez to osłabiał inne odcinki, jak na przykład: front rosyjski, gdzie posiłki były gwałtownie potrzebne. Ta norweska zmora była powodem, dla którego niemieckie okręty wojenne, Scharnhorst, Gneisenau i Prinz Eugen wypłynęły z Brestu. Niemieckie dowództwo morskie uważało, iż przepłynięcie tych okrętów przez Cieśninę Dofru jest zbyt niebezpieczne, ale Hitler nalegał na to. Dowodził on, że reakcja brytyjska będzie spóźniona i zbyt powolna, a powodzenie operacji dowiodło, iż w tym wypadku o mniejszej wadze taktycznej, miał on rację.

Drugim wypadkiem strategicznej ślepoty Hitlera w roku 1942 było niedocenicenie Malty. Reader (doskonale strateg) poznał się na niebezpieczeństwie Malty dla państw ości — jako bazy, z której szły brytyjskie statki na konwoje państw ości z dostawami dla północnej Afryki — i jako głównej odskoczni w wypadku sojuszniczej inwazji południowej Europy. Hitler

przyznał mu rację i w początkach maja plan operacyjny zaatakowania Malty zwany „Hercules”, był gotów. Malta, mimo że broniła się z zaciętością, była już prawie doprowadzona do niebezpiecznego dla sojuszników stanu wyczerpania. Na zdobycie Malty wyznaczone były trzy niemieckie pułki spadochronowe, wyposażone w ciężkie czołgi, zdobyte na Rosjanach. Ale powodzenie ofensywy Rommla w Libii spowodowało, że Hitler zmienił zdanie. Zdobycie Egiptu otrzymało pierwszeństwo przed atakiem na Maltę. Zwycięstwo Brytyjskiej 8 Armii pod El Alamein unicestwiło za jednym zamachem obydwie te projekty, Malta zaś po ciężkich ciosach jakie przeszła — otrzymała posiłki i wszelkie dostawy, po czym odegrała główną rolę w sojuszniczej strategii ofensywnej w basenie śródziemnomorskim.

Rok 1942 przyniósł marynarce niemieckiej duże powodzenie w wojnie podwodnej, skierowanej przeciwko żegludze sojuszniczej. Po przystąpieniu Ameryki do wojny, niemieckie

okręty podwodne rozszerzyły swój zasięg działania aż do wybrzeży amerykańskich, gdzie zniszczyły wielką ilość statków-cystern. Obrona Stalingradu i Malty, po czym zwycięstwo pod El Alamein stało się nowym etapem wojny. W listopadzie 1942 roku wojska anglo-amerykańskie dokonały lądowań w północnej Afryce. Raeder zawsze obawiał się tej operacji, ale jego ostrzeżenia na ten temat Hitler ignorował. Inicjatywa wymanowała się Niemcom z rąk. Marynarka niemiecka stanęła w obliczu poważnych braków materiałowych, a zwłaszcza paliwa.

Rok 1943 rozpoczął się dla marynarki niemieckiej katastrofalnie. Niemiecki atak na konwój brytyjski, płynący do Rosji, został odparty przez słabsze siły brytyjskich okrętów eskorty dowodzone przez kapitana Sherbrooke. Rozwścieczyło to Hitlera do tego stopnia, że podmówiony przez Goeringa zdecydował o rozbrojeniu wielkich niemieckich okrętów wojennych. Raeder zgłosił swą rezygnację. Zastąpił go Doernitz, admirał

mający pod swym dowództwem niemieckie okręty podwodne.

Jak można było przewidzieć, Doernitz bezustannie nalegał na zwiększenie ilości okrętów podwodnych i żądał wciąż więcej materiałów. Ale skończył się już ten okres wojny, w którym same okręty podwodne jako takie mogły mieć znaczenie decydujące. Sojusznicy zajęli w dniu 7 maja Tunis i Bizertę, a wojska państw ości w północnej Afryce poddały się. Nastąpiło potem zdobycie Sycylii, a później lądowanie wojsk sojuszniczych we Włoszech w Salerno 9 września. I znowu przewidywania Hitlera okazały się niesłuszne. Przypuszczał on, że sojusznicy rozpoczną od zaatakowania Sardynii.

Główną reakcją niemieckiej marynarki na te klęski było wznowienie wojny podwodnej przy pomocy nowych okrętów podwodnych, przy czym Doernitzowi udało się uzyskać od Goeringa współpracę lotnictwa, o co Raeder nie mógł się doprosić poprzednio. Ale wyniki tej wznowionej kampanii były opłakane. Zatopienie zaś niemieckiego okrętu liniowego Scharnhorst 26 grudnia zakończyło ponuro rok 1943 dla marynarki niemieckiej i od tego czasu fala niepowodzeń rozlała się na niemieckie zamierzenia na każdym polu.

HIROSHIMA

Niektórzy, nawet ponad przeciętną miarę inteligentni ludzie, głoszą, — że jeżeli się ma zginąć, to obojętnym jest, czy sposób w jaki śmierć przychodzi jest wynikiem wybuchu pocisku kruszącego, czy też bomby atomowej. Można do pewnego stopnia

małą bombą jest czynić „złym”, podczas gdy uśmiercanie kilkuset osób na raz uważa się obecnie za całkiem uprawnione. Żadne „moralne” usprawiedliwienie wszelkiego rodzaju bombardowań oczywiście nie istnieje. Istotny argument, który wszakże nie-

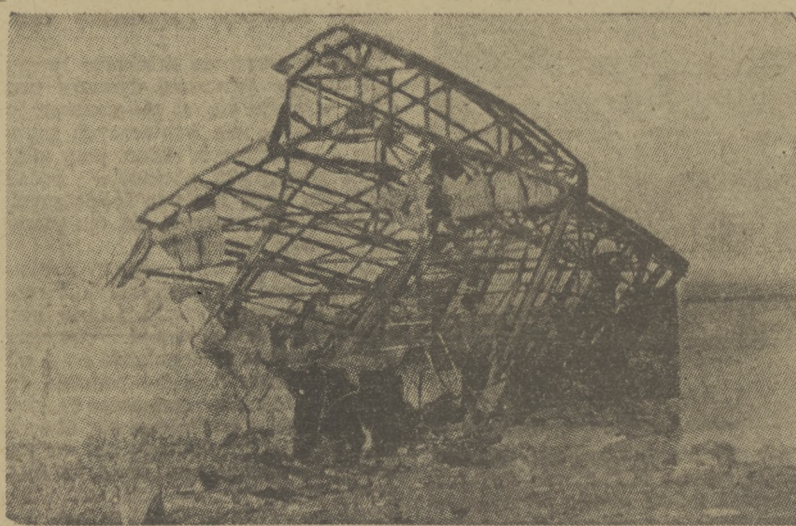
rze przeraziło się wyjawionymi w rozprawie faktami — osoby te byłyby zapewne jeszcze bardziej wstrząśnięte gdyby udało się skłonić je do zdania sobie sprawy, że to nie tyle uczucia humanitarne wywołały u nich to poruszenie, ile budzący się strach, że mogą sami z kolei paść ofiarą. Mimo, że ubolewamy nad upadkiem, w jaki pogrzyźł się nasz zmysł moralności, nie potrafimy usprawiedliwić naszych czynów. Stać nas jedynie na szczerze wyznanie, że przechodzimy do porządku nad tymi właśnie zasadami, które nas podtrzymywały przez całą wojnę; możemy starać się zapobiec temu, żebyśmy wszyscy wylecieli w powietrze. Coś uda się zrobić, by zagoić fizyczne rany zadane Hiroshimie, ale jak odpowiedzieć na słowa, które Hersey włożył w usta dra Sasaki? „Widzę” powiada on, „że w tej chwili w Tokio odbywa się sąd nad zbrodniarzami wojennymi. Uważam, że należało by pociągnąć do odpowiedzialności tych ludzi, którzy zdecydowali o użyciu bomby atomowej i wszystkich skazań na powieszenie”.

Z przedmowy wydawcy wynika, że decyzja użycia bomby została powzięta przez amerykańskie władze wojskowe wbrew protestom, wniesionym przez wielu uczonych, którzy pracowali nad jej konstrukcją. Napisano już bardzo dużo na temat tych badań i doświadczeń, ale dla laika opisy te nie mają dużego znaczenia. Książka Herseya opowiada o przejściach sześciu osób, które przeżyły katastrofę.

Opowiadanie zaczyna się spokojnie, rankiem 6 sierpnia 1945 r., parę godzin zanim zrzucono bombę; następnie opisuje wszystko, co spotkało 6 osób w ciągu następnych kilku tygodni, a ogólne wrażenie książki Herseya jest tak wstrząsające, że wywołuje u czytelnika nieomal, że nudność.

Mr. Tanimoto, zaniepokojony o los rodziny i swego kościoła, podbiegł do nich najpierw najkrótszą drogą wzdłuż szosy do Koi. Nikt prócz niego nie szedł do miasta, spotkał natomiast setki uciekających stamtąd — każdy miał jakieś obrażenia. Niektórzy mieli spalone brwi i skóra zwisała im płatami z twarzy i rąk. Inni skutkiem bólu trzymali podniesione ramiona, jak gdyby coś nieśli. Niektórzy wymiotowali, idąc, wielu było nagich albo w strzępach odzieży. Na niektórych nagich ciałach oparzenia tworzyły desenie — koszułki, czy podwiązki. Na skórze kobiet, ponieważ były koloru nie absorbował żaru, a czarny go wchłaniał i doprowadzał do skóry, odbiły się wzory kwiatów z noszonego przez nie kimono. Wielu, mimo ran, podpierało krewne, prawie wszyscy mieli spuszczone głowy, patrzyli wprost przed siebie, milczeli i byli pozabawieni wszelkiego wyrazu.

Książka Herseya jest czymś więcej, niż udanym reportażem, jest jednym z najwybitniejszych osiągnięć dziennikarskich naszych czasów. Nie można sobie wyobrazić, by ją ktokolwiek przeczytał dla przyjemności, ale każdy jest obowiązany ją przestudiować, a uczyniwszy to, póki jeszcze czas, zastanowić się nad wszystkim, co ta książka implikuje.



HIROSHIMA. MAŁY BUDYNEK ODLEGŁY O 400 M OD MIEJSCA WYBUCHU — KONSTRUKCJA STALOWA ZUPEŁNIE POSKRĘCAŁA I POCHYLONA OD PODMUCHU.

zgodzić się z tym poglądem; ale nawet w naszej epoce t. zw. wojen totalnych, zdawało by się, że istnieją jakieś ograniczenia tego, co można uważać za uprawniony środek zniszczenia.

Dyskusja nad zastosowaniem broni atomowej posługiwała się dotychczas argumentami natury moralnej; sądzi się, że zabicie 100 tys. ludzi jedną

wielu chce zdaje się uznać, jest natury całkiem praktycznej, zawiera się w prostym pytaniu, czy nasz szczególny rodzaj cywilizacji będzie mógł przetrwać, w razie powszechnego zastosowania bomby atomowej?

Ogólnie wiadomo, że rozprawa (bo za taką ją należy uważać) Johna Herseya wywołała w Stanach Zjednoczonych sensację. Wiele osób szcze-

rodzajów broni, a w wykonaniu zadania głównodowodzącego przeszkadzało mu to właśnie, że nie zdołał przekonać o należnym lotnictwu pierwszeństwie.

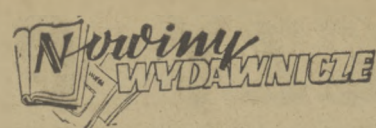
Dochodząc do tych wniosków, sir Arthur Harris fascynująco, „od podszewki”, opisuje historię rozbudowy dowództwa bombowego. Jest dowodem rzadkiej wytrwałości i rozmachu, że człowiek ten, stojąc na dachu podczas pożaru Londynu, powziął decyzję taktyki, która miała walczyć przyczynić się do wygrania wojny. Już w r. 1940 wszakże sir Arthur Harris był przekonany, że posiada klucz do rozwiązania sprawy i ani na chwilę nie przestał starać się o wprowadzenie w czyn swych projektów.

Rozdziały, w których opisuje pełne trudu przygotowanie do wielkiego dzieła, są bardzo rzeczowe; nie należy on do historyków błyskotliwych. Mimo to, jest to imponująca relacja o pomysłowości, zdecydowaniu i odwadze. Na wiosnę 1943 r. ów magiczny przyrząd zwany „obojem” sprawił, że „bombardowanie na ślepo” zaczęło być skuteczne. Mimo, że miał do dyspozycji te i tym podobne odkrycia, sir Arthur nie mógł uzyskać od czynników wyższego dowództwa strategicznego, pozwolenia na zu-

OFENSYWA BOMBOWA

Sir Arturowi Harris nigdy jeszcze nie zabrakło odwagi przekonań, toteż w książce swej rozwija śmiało tezę, że wojnę wygrano głównie za pomocą strategicznego bombardowania, oraz że było by się to stało znacznie wcześniej, gdyby był mógł przeprowadzić swe zamiary. Prawie wszystko, co mówi o marynarce królewskiej, jest surową krytyką. Zato piła mniej łodzi podwodnych, niż RAF, narażała się na trudne sytuacje z powodu wej przestarzałej niewiary w broń powietrzną, wreszcie odrzucała dowództwo bombowe od jego zadań, przez powoływanie go do częstych nalotów na dobre zabezpieczone od bomb przystanie łodzi podwodnych.

Mimo, że o wiele mniej krytycznie odnosi się do armii, sir Artur strofuje dowództwo lądowe za nie dość szybkie wykorzystanie w Normandii dróg, które jego bombowce oczyściły dla armii. Twierdzi, że jeśli by nie wymagano od niego skierowania głównego ciężaru ataku na przedinwazyjne nieszczęsne nieprzyjacielskich dróg komunikacyjnych, mógł był wykorzystać pełne siły dla zniszczenia przemysłu niemieckiego. Dowództwo bombowe, jego zdaniem, mogło skuteczniej i szybciej wykorzystywać materiał ludzki i techniczny od innych



Wiedza

„Pszczoły w pasiece” („The Hive Bee”) George A. Carter. Littlebury (Worcester). Książka ta napisana łatwym stylem, przez autora „Bees and Honey” (Pszczoły i miód) jest podręcznikiem dla pszczelarzy. Podaje krótki przegląd historyczny hodowli pszczoł w ciągu wieków, opis życia pszczoły i stanowiska jej w przyrodzie. Dalsze rozdziały zajmują się chorobami pszczoł, kwiatami, z których pszczoły czerpią miód i pyłek, miodem jako środkiem żywności oraz produkcją miodu i wosku na wielką skalę.

„Chemia i jej zastosowanie” („Chemistry and its applications”) S. R. Stubbs, wyd. Edward Arnold. 428 str. 180 rycin, wykresy, skorowidz. Wykład chemii na poziomie szkoły średniej oraz wiadomości o materiałach i procesach współczesnego przemysłu chemicznego. Wyczerpująco potraktowane przemiany chemiczne i fizyczne, powietrze i utlenianie, prawa chemii, teoria atomu, równania i obliczenia chemiczne, elektrolyza i teoria jonizacji, chemia w produkcji tekstylnej. Przegląd rozwoju i rozmieszczenia brytyjskiego przemysłu chemicznego. Na końcu każdego rozdziału szereg pytań i odpowiedzi.

„O języku i pisaniu”. („On language and writing”) J. G. Weightman. Pięć esejów, zawartych w tym doskonałym tomie napisał autor pod adresem przede wszystkim tych, którzy się zajmują studiami językowymi; ale są one bardzo zajmujące i dla niefachowca. Oceni to każdy czytelnik, który chociażby pobieżnie zastanowi się nad stosunkiem problemów lingwistyk do literatury, czy polityki.

Medycyna

Helene Deutsch. Psychologia kobiet: tom II-gi, Macierzyństwo. (The Psychology of Women: vol. II Motherhood). Demy 8 vo. Heinemann Medical. 25 szyl. Jest to drugi tom obszernego psycho-analitycznego studium, które napisała wybitna znawczyni Freuda. Kładzie ona nacisk na współczesne naświetlenie tematu. Książka napisana jest zarówno dla fachowców jak i dla laików.

Ostatnia wojna

„Rogaty gołąb” („Horned pigeon”) George Millar. Wyd. Heinemann. W swej pierwszej książce pt. „Maquis” autor opowiada o swych przygodach we Francji, gdzie był łącznikiem między francuskim ruchem oporu a Spzyszymierzonymi. W drugiej opowiada jak przedtem dostał się do niewoli na pustyni Libijskiej, podczas odwrotu ósmej armii, skąd przetransportowano go do Włoch, po czym wpadł w ręce Niemców na Brennerze. Udało mu się uciec przez Strassburg, Paryż, południową Francję, Pireneje i Barcelonę. Jego przygody i przebyte niebezpieczeństwa są prawie niewiarogodne, a bohaterstwo ludności francuskiej, która z narażeniem życia mu pomagała, powinno na zawsze pozostać w ludzkiej pamięci.

Geografia

Człowiek dżungli („Jungle Man”). P. J. Pretorius. Sp. major Pretorius okazuje się, poprzez swoją książkę, jednym z najwybitniejszych „poszukiwaczy przygód” naszych czasów. Żył jakieś 20 lat w mitycznym afrykańskim „hinterlandzie”; jego opisy życia w dżungli są niezrównane, a opowiadania o obyczajach i wierzeniach tubylców, poparte wieloma ilustracjami i mapami, czynią z tej książki porywającą lekturę.

Krytyka literacka

Cztery powieści Siostrzy Bronte. (Four novels by the Bronte Sisters). Peter Quennell. Tom omawia: Jane Eyre, Villetta, Agnes Gray i Wuthering Heights. Peter Quennell urodził się w r. 1905, kształcił się w szkole średniej w Berkhamsted i w Balliol College w Oxfordzie. Po pierwszej swej wycieczce w dziedzinę poezji, zaczął pisywać dla The New Statesman, Life and Letters, The Criterion i innych czasopism. W r. 1930 objął nowoutworzoną katedrę angielskiej literatury na uniwersytecie Bunka Daigaku w Tokio. Z czasem wrócił do pisania i od r. 1944 jest redaktorem magazynu „The Cornhill”. Wydał prace: Baudelaire and the Symbolists, Aspects of XVII Century Verse, Byron the years of fame. Byron in Italy oraz tłumaczenie pamiętników Hrabiego de Gramont.

CZY PANI WIE...?

WM. A. SHEE

„Dochodzące” pielęgniarki

Rozwiązanie problemu braku pielęgniarek

Wszyscy zainteresowani opieką szpitalną w Anglii są poważnie zaniepokojeni ciągłym wzrastającym trudnym problemem, spowodowanym brakiem pielęgniarek. W okresie kiedy oficjalnie stwierdzono, że na ilość przebywających w szpitalach chorych brakuje 30.000 pielęgniarek oraz, że zamknięte są sale dla chorych mogące pomieścić najmniej 30.000 łóżek ogłoszono, że w Gloucestershire w ciągu 12 miesięcy przeprowadzono eksperyment zatrudnienia pielęgniarek dochodzących. W rezultacie całkowicie uzupełniono personel 9 szpitali samorządowych, zwiększono ilość miejsc dla chorych, a ilość zgłoszeń była tak wielka, że otwarto listę kandydatów, czekających na przyjęcie.

Rozwojem tego planu interesuje się zarówno ministerstwo pracy, jak i ministerstwo zdrowia. W lutym br. w Cheltenham Spa odbyła się konferencja z udziałem wyższych urzędników i pielęgniarek obydwu ministerstw. Podano dokładne sprawozdanie z tej działalności, a obecni mogli wiedzieć poszczególne szpitale i dokładnie zbadać całą sprawę. Na zakończenie konferencji wielu najlepszych specjalistów wyraziło uznanie dla wysokiego poziomu pielęgnacji chorych.

Obecnie ministerstwa propagują w innych szpitalach wprowadzenie podobnego systemu.

Plan Gloucestershire wprowadzono w życie w styczniu 1946, w chwili dotkliwego braku pielęgniarek; wówczas uważano go za ryzyko, za rozpaczliwą próbę podjęcia dla rozwiązania rozpaczliwej sytuacji. Plan opierał się na ściśle określonych zasadach i ogólnie stosowanych przepisach, ale w stosowaniu ich pozostawiono znaczną swobodę przełożonym (starszym pielęgniarkom) tak, by mogły działać według zasad zdrowego rozsądku w różnych wypadkach.

Pielęgniarki dzielą się na pielęgniarki z dyplomem państwowym, pomocnice, sanitariuszki i posługaczki. Wszystkie zatrudnione są wyłącznie przy pielęgnacji chorych.

W skład całości personelu pielęgnującego wchodzi przynajmniej 25% pielęgniarek kwalifikowanych.

Stanowiska sanitariuszek i posługaczek powstały na skutek stwierdzenia niemożności otrzymania dostatecznej ilości pomocnic, a także dlatego, że pielęgnacja obejmuje szereg różnych czynności.

Sanitariuszki rekrutują się z pomiędzy osób, które pracowały uprzednio w szpitalach, ale nie mają odpowiednich kwalifikacji do zarejestrowania się w charakterze pomocnic. Posługaczki w wielu wypadkach rekrutują się z surowego materiału, ale mogą po pewnym okresie dobrego wykonywania zajęć zostać sanitariuszkami. Pracują one pod nadzorem kwalifikowanych pielęgniarek. Przekonano się, że w niezwykle krótkim czasie nabierają wprawy w swoim zawodzie. Wiele z tych całkiem już dojrzałych kobiet znajduje tu pierwszą możliwość pójścia po linii swego powołania do pielęgniarstwa, które niewątpliwie powstaje na skutek wrodzonego zamiłowania.



Pielęgniarki dochodzące dzielą się na następujące kategorie:

a) Stałe pracownice. Te, które tygodniowo pracują 24—28 godzin w dzień i te, które mają dyżury nocne przynajmniej 3 razy w tygodniu.

b) Rezerwowe. Te, które figurują na liście zgłoszeń na stanowiska stałych pielęgniarek.

c) Dodatkowe. Te, które pracują mniej, niż 24 godzin tygodniowo lub mają mniej, niż 3 dyżury nocne w tygodniu.

Znaczna większość pielęgniarek dziennych pracuje 4 godziny dziennie przez 5, 6 lub 7 dni w tygodniu.

Kobiety, które poprzednio nie miały żadnej praktyki pielęgniarskiej, otrzymują na podstawie indywidualnej umowy zapłatę, która wypada korzystnie w porównaniu z zapłatą w większości przedsiębiorstw tamtejszych. Wykwalifikowane siły dochodzące otrzymują zapłatę według skali, uznanej przez Komitet Rushcliffe, który ogólnie reguluje skalę płac dla pielęgniarek.

Pielęgniarki dochodzące otrzymują darmowe przejazdy z pewnych oznaczonych punktów w pobliżu własnych domów; dodatkowo dolicza się im czas, przeznaczony na dojazd. Plan przewiduje również wyżywienie w czasie pełnienia obowiązków, mundu-



ry, modnie i ładnie skrojone, coroczny, płatny uniop, trwający 28 dni; w wypadku choroby pokrywa się wszelkie koszty.

Powodzenie planu jest zasługą lojalnej współpracy i zapachu przełożonych, zachęconych osiąganymi rezultatami.

Od początku stało się oczywiste, że dodatnie typy kobiet, rekrutujące się z wszystkich warstw społecznych, zgłaszają się do tego rodzaju służby pielęgniarstwa. Początkowo chętnie przyjmowano wszystkie zgłoszenia, nawet jeżeli ofiarowywano usługi w godzinach, które nie odpowiadały przepisowym godzinom służby dziennej. Wielka lojalność nowo

dzających byłaby się nie udało, gdyby polegano wyłącznie na siłach fachowych.

Przeciętnie zgłaszały się kobiety, mające 38 i pół lat, 86% było mężatkami, z których 80% miało własne rodziny.

Początkowo istniały pewne trudności ze skompletowaniem personelu dochodzącego na sobotę i niedzielę. Obecnie sprawę tę rozwiązano dzięki coraz większej ilości ochotniczek, które zgłaszały się na dyżury w te dni i dzięki przyjęciu pewnej ilości dodatkowego personelu, pracującego jedynie w sobotę i w niedzielę.

W organizowaniu tej sprawy wydatki grały rolę drugorzędą w porównaniu z koniecznością obsługi w szpitalu. Jednakże cyfry po 12 miesiącach pracy wykazały, że łącznie z wydatkami związanymi z transportem, całkowita suma nie przewyższała tej, którą by wydatkowano na stały personel.

Stwarzając możliwie najlepsze warunki kierowano się podstawową zasadą rozplanowania projektu w taki



stał przyjęty serdecznie przez wszystkich zainteresowanych.

Cały personel pielęgniarski tworzy jeden zespół i nie można, zwiedzając szpital, odróżnić personelu stałego od personelu dochodzącego. Praca zespołowa, lojalność wobec szpitala, a także przyjacielski sposób bycia miłych i zapalonych przełożonych, zachęconych dobrymi wynikami, są podstawą tej organizacji.

Wprowadzenie pielęgniarek dochodzących stało się powodem skasowania szeregu przestarzałych zwyczajów i czynności w związku z pielęgniowaniem. Obecnie pielęgniarki pracują na 4 zmiany; w dzień są 3 dyżury, zaczynając od 8 rano; trwają po 4 godziny; następuje 12-godzinny dyżur w nocy.

Zredukowano do minimum personel nocny. W czasie dyżurów nocnych wymaga się od pielęgniarek jedynie wykonania koniecznych zabiegów i koniecznych zmian, przy minimum posług dla pacjentów budzących się rano. Pośnięcie łóżek, mycie w łóżku itd. zostawia się dla pierwszej zmiany dziennej.

Dzięki tej zmianie, wszyscy pacjenci mogą spać i odpoczywać do 7 rano bez zakłócenia spokoju. Liczne były sprzeciwy na ten temat, obawiano się, że zmiana pielęgniarek co 4 godziny w ciągu dnia nie podzieliłaby na pacjentów, zwłaszcza na ciężko chorych. Uspokojono się obecnie całkowicie i przekonano się, że pielęgniarki dochodzące osobliście interesują się pacjentami, z których większość cieszy się na każdej zmianie personelu. Kiedy rozmawiałem z personelem lekarskim, zaimponowała mi pogodna atmosfera panująca w salach

szpitalnych dla chronicznie chorych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ci chorzy, skazani na długotermiнове przebywanie w łóżku lub na sali ogromnie korzystają, na tym, że pielęgniują ich osoby, mające zainteresowania poza szpitalem, które przynoszą chorym wiadomości ze świata zewnętrznego.

W dziewięciu szpitalach w Gloucestershire przebywają głównie chronicznie chorzy. Są też oddziały położnicze; z korzyścią dla chorych zatrudnia się dochodzące akuszerki.

Ostatnio założono w Cheltenham oddział posiadający 12 łóżek dla ciężko chorych. Zauważono duże zmiany w chorobach na tym oddziale, w którym personel składał się niemal wyłącznie z pielęgniarek dochodzących.

Obecnie w Standish House Sanatorium dla gruźlików przyjmują zgłoszenia na pielęgniarki dochodzące. Ufa się, że w odpowiedzi na apel do ochotników będzie dosyć dużo zgłoszeń, które umożliwią przyjęcie większej ilości pacjentów.

Pozostaje jeszcze stwierdzenie, jak dalece da się zastosować ten system w innych rodzajach szpitali. Niewątpliwie, jeżeli administracja szpitalna naprawdę pracuje zespołowo i chce wprowadzić tego rodzaju system, można doprowadzić do znakomych wyników.

W Gloucestershire system działa już eprawnie. Nie traktuje się go już jako ryzyko lub eksperyment i można go z przekonaniem polecać jako doskonałe rozwiązanie dylematu, spowodowanego brakiem pielęgniarek, w każdym razie dla wszystkich szpitali podobnego typu.

Matki i dzieci

Krajowy Związek Opieki nad Matką i Dzieckiem zorganizował już 34 konferencje w kraju, a ostatnio odbyła się w Londynie pierwsza konferencja międzynarodowa. Przeszło 50 delegatów i delegatek przybyło z 23 państw. Pośnięcie reprezentował prof. Groer, delegat do Komitetu Wyższego Dziecka przy O. N. Z., oraz p. Skokowska z ramienia ministerstwa zdrowia w Polsce. Delegaci zagraniczni i brytyjscy mieli sposobność zwiedzić żłobki, poradnie dla matek, ośrodki zdrowia oraz szpitale, zbiegali się również nieoficjalnie poza sejmami.

Brytyjski minister zdrowia Bevan w ewangelizacji przemówił powitalnej podkreślił, że W. Brytania była pierwszym krajem, który zorganizował w 1862 r. wycieczki lekarzy. Zobrazował też

wsparcie możliwości Krajowej Służby Zdrowia, która rozpocznie swoją działalność w przyszłym roku, 5 lipca.

Dowodem owocnej działalności szpitali i klinik przed i poporodowych jest znaczny spadek śmiertelności niemowląt i matek, ale jeszcze nie dorównujemy cyfrze śmiertelności niemowląt w Szwecji, która wynosi 30 promille. Zeszłoroczna statystyka dla Anglii i Walii wykazuje spadek z 59 promille przed wojną do 43 promille śmiertelności niemowląt w zeszłym roku, w którym procent śmiertelności matek był najniższy z dotychczas notowanych.

Śmiertelność niemowląt wzrosła się ogromnie we Francji, z 60 promille do 110 promille od wyzwolenia tak, że w listopadzie ub. r. uchwalono specjalną ustawę dla zwiększenia opieki nad matką i dzieckiem. Przed zawarciem związku małżeńskiego obowiązuje przymusowe badanie lekarskie. Powstał też projekt wprowadzenia obowiązkowej służby krajowej dla młodych kobiet. Okres obowiązkowej służby trwałby jeden rok, a po krótkim przeszkoleniu zatrudniano by je w charakterze pomocnic domowych, znających podstawowe zasady opieki nad chorymi oraz w medyczno-społecznych ośrodkach w mieście i na wsi.

Min. Bevan podkreślił w swojej mowie zasługi ochotniczych organizacji. Wyraził ufność, że samorządy w pełni wykorzystają rutynowaną pomoc osiagalną ta droga. Delegaci z Grecji, Jugosławii, Francji i Polski, z którymi rozmawiałem jednogłośnie oświadczyli, że najwięcej im zaimponowała w organizacji opieki społecznej służba ochotnicza. Zadziwieni byli rozwojem tej służby i tym, jak tyle mężczyzn i kobiet poświęca czas dla dobra społeczeństwa, przyjmując dodatkowe obowiązki poza zajęciami, związanymi z ich zawodem.

MARY DELANE

Kłopoty gospodyń

P. Czy z powodu podniesienia granicy wieku szkolnego do 15 lat niższe w przejazdach będą również rozszerzone na starszych o rok?

O. Podniesienie granicy wieku szkolnego nie zmieni sytuacji. Każde dziecko szkolne może jeździć za pół biletu do szkoły i z powrotem, choć młodzież ponad 16 lat powinna posiadać legitymację szkolną. Wszyscy młodzi poniżej 18 lat, którzy zarabiają mniej, niż 25 szyl. tygodniowo, mogą używać biletów sezonowych na przejazd do miejsca pracy i z powrotem. W najbliższej przyszłości tę ulgę rozszerzy się tak, by wszyscy poniżej lat 18, bez względu na uposażenie, mogli nabywać bilety sezonowe za dwie trzecie ceny.

P. Kiedy uzgodni się pory wakacji szkolnych? Mój mąż ma urlop w czerwcu i chciałbyśm wyjechać na wakacje razem z dziećmi.

O. Uzgadnianie terminów wakacji

zależy od miejscowych władz szkolnych, które mogą (i często to czynią) zmienić termin, odpowiednio do miejscowych potrzeb, np. do żniw w okolicach rolniczych. Ministerstwo oświaty zaleca również władzom samorządowym, by zwalniały na dwa tygodnie ze szkoły każde dziecko, którego rodzice zaświadcza, że spędzenie wakacji z rodziną jest możliwe tylko w ciągu roku szkolnego.

P. Słyszałem, że nie można dostać filiżnek, talerzy itd. z powodu trudności w produkcji ceramiki. Czemu nie można wyrobić ich ze szkła. Opłaciło by się nawet, wobec braku naczyń, wyrobić je ze szkła ogniotrwałego.

O. Nasz przemysł szklany jest zajęty produkcją butelek i słoików, koniecznych dla rozdziału żywności. Nawet gdyby tak nie było, przetwarzanie się na całkiem nowy typ produkcji było by niemożliwe z powodu braku specjalnych form i maszyn.

English without Tears

Lekcja sześćdziesiąta dziewiąta

(Transmisja 16 sierpnia)

Podajemy dziś ponownie dwie lekcje intonacji, które postanowiliśmy drukować od czasu do czasu dla użytku bardziej zaawansowanych słuchaczy lekcji angielskiego przez radio.

ENGLISH INTONATION VII

1st VOICE: Up to now, we have almost always spoken as though one sentence were said with one tune and one tune only, but this is not really the case. In the case of short sentences it is possible, and indeed correct, to use the single tune. In this respect all our examples were said exactly as an English person would normally say them. But for longer sentences it is usual to divide the sentence into convenient groups of words, according to the meaning, and to use one tune for each of these groups.

2nd V: So it very often happens that you have sentences in which several tunes follow one after the other. We are going to show you how this happens.

1st V: And there is our first example. Will you say that last sentence again, please, just so that the listeners can hear how it is divided?

2nd V: We are going to show you how this happens.

1st V: Now this sentence is connected with what we said about the use of the glide up. Among other things the glide up is used for phrases or clauses which lead on to something else in the sentence. And that is exactly what we have in this example.

2nd V: Yes, I divided my sentence into two parts, and I gave each part a tune of its own, like this: „We are going to show you—how this happens”.

1st V: The first part of that sentence is a glide up, for the reason that I mentioned a moment ago;

and the second part is a glide down, because it is the end of a definite, complete statement. And this particular pattern of a glide up followed by a glide down is very commonly used for longer statements which contain phrases or clauses, or both, in addition to the main body of the sentence. We use it for complex sentences, in other words.

2nd V: That last long sentence of yours was a rather good example of what we mean. Do you think you could say it again? Then I'll tell the listeners the tunes as you say them.

1st V: Certainly. Listen: „And this particular pattern... (Glide up)... of a glide up followed by a glide down... (Glide up)... is very commonly used... (Glide up)... for longer statements... (Glide up)... which contain phrases... (Glide up)...”

de up) ... or clauses ... (Glide up) ... or both ... (Glide up) ... in addition to the main body of the sentence”. (Glide down)—You see, listeners, in the way I said it, that the sentence was split up into as many as eight parts; the first seven parts, or groups of words, had a glide up in each case, and only the last group had a glide down, because it was the end of the statement. You'll hear us use this pattern very often, if you listen closely.

2nd V: Now there is a good example of a different arrangement: a glide down followed by a glide up. This is what you said: „You'll hear us use this pattern very often, if you listen closely”.

1st V: Oh yes. The first part is an interrupted glide down.—

2nd V: You'll hear us use this pattern very often...

1st V: —which is really a complete statement in itself. Then added on to the end of that we have a glide up, or at any rate the end of a glide up, like this:

2nd V: ... if you listen closely.

1st V: This pattern is used very frequently when a clause or phrase is added on to the end of an otherwise complete statement in order to modify it, usually to make it less definite or express some condition. In this case, after the definite statement: —

2nd V: You'll hear us use this pattern very often...

1st V: —we find a conditional clause which modifies the general sense considerably, and makes the whole effect of the sentence much less definite:

2nd V: ... if you listen closely.

1st V: Here's another example: I listen to the radio every evening, as a rule.

2nd V: First you have the definite statement; then, because perhaps occasionally you aren't able to listen, you put in the modifying phrase at the end.

1st V: I listen to the radio every evening, as a rule.

2nd V: Now we've almost finished, haven't we?

1st V: Almost, but we ought to say a few words about questions like the one you just asked. You see, listeners, that sentence consists of a statement followed by one of the special question phrases, repeating

the auxiliary verb, which are so characteristic of English conversation.

2nd V: Yes, this kind of question is very common indeed in English, and there are two ways of treating it. If you use the pattern we have just been speaking of—a glide down followed by a glide up—you are asking a question, as I was; but if instead you use a glide down followed by another glide down—“Now we've almost finished, haven't we!”—then you are not asking a true question, you are simply inviting the other person to agree with you.

1st V: So if I say to my friend: „Our listeners don't all know this al-

ready, do they!”, I'm not really asking her a question either; I am simply making what I feel to be an obvious statement and one with which I expect her to agree. Do try to remember this, everyone, because, to take another example, it would sound rather ridiculous if you were to say to somebody on a very hot summer day: „It's a lovely day, isn't it?” finishing on a glide up. That would sound as if you weren't sure and wanted him to tell you whether it was or not!

2nd V: That's right. Such a remark should finish instead on a glide down, like this: „It's a lovely day, isn't it!” And that's all for now, listeners, but there will be more in our next talk.

Lekcja siedemdziesiąta

(Transmisja 23 sierpnia)

ENGLISH INTONATION VIII

1st VOICE: We showed you last time two ways of combining the glide down and the glide up in English sentences. Firstly, we showed you how it was possible to have a glide up followed by a glide down. And here as an example, is a sentence from our last talk, said with the words in a different order:

2nd VOICE: If you listen closely, you'll hear us use this pattern very often.

1st V: Then, secondly, we said that you could have a glide down followed by a glide up. And taking the same sentence again with the words in their original order, we get the example:

2nd V: You'll hear us use this pattern very often, if you listen closely.

1st V: Both these combinations are very common indeed. The glide up followed by a glide down is generally used—not always, but generally—when the subordinate clause of a sentence is before the main clause; and the glide down followed by a glide up is generally used when the main clause is before the subordinate clause. This was the case in our two examples... Now today, I think we'll start by considering what would happen to the sentences we have just used if we introduced special emphasis on one of the words. First, just let's hear once more the sentence said with the subordinate clause first: the glide up followed by a glide down.

2nd V: If you listen closely, you'll hear us use this pattern very often.

1st V: Now suppose that we want to draw special attention to the word „closely”—to stress the fact that we want you to listen really closely—how do we do that? Well, just listen, and you'll hear that a different tune is used.

2nd V: If you listen closely, you'll hear us use this pattern very often.

1st V: Now that pattern wasn't a glide up followed by a glide down, was it? No, it was a high dive followed by a glide down. And the rule is this: if the subordinate clause has a specially emphasised word in it, you must use a high dive.

2nd V: Now listeners, what do you think happens when the subordinate clause follows the main clause, and the word „closely” is again specially emphasised?

1st V: Listen first to the glide down followed by a glide up, which we used before:

2nd V: You'll hear us use this pattern very often, if you listen closely.

1st V: And now with the word „closely” specially emphasised:—

2nd V: You'll hear us use this pattern very often.

1st V: —in which case we have a glide down followed by a high dive. So you see, we use a high dive very often, if you listen closely for the subordinate clause with a specially emphasised word in it, whether it comes before or after the main clause.

2nd V: Now, listeners, let's suppose that we have a specially emphasised word in the main clause, as well as in the subordinate clause. Let's take the word „very”. We want to emphasise the fact that it is very often, not just fairly often or rather often but very often. What do you think will happen now?

1st V: Well, I expect some of you will have guessed what the answer to that is. Anyway, listen to the sentence, with the subordinate clause first, said with two words specially emphasised: „closely” and „very”.

2nd V: If you listen closely, you'll hear us use this pattern very often.

1st V: Well, there we had a high dive followed by a high jump: a high dive for the specially emphasised subordinate clause, exactly as before, and a high jump for the specially emphasised main clause. Now just let's see if the same tunes are used when the main clause comes first. The same two words are again specially emphasised, of course.

2nd V: You'll hear us use this pattern very often, if you listen closely.

1st V: A high jump followed by a high dive. So the order of the clauses doesn't change the tunes. Now there is also a rather different way in which the high jump and the high dive can combine, and it links up with that use of the high dive which we spoke about in our sixth talk. Do you remember this example? „She's quite pretty”.

2nd V: We said at the time that this sentence, said like this with a high dive on the word „pretty”, is not a compliment, because it gives the impression that there is a reservation in the speaker's mind, as though he went on to say: „but in spite of that I don't like her”. Listen to the example again, and notice particularly the word „quite”.

1st V: She's quite pretty.

2nd V: So far you have been saying the word „quite” on a fairly high, level note. But if you want to make the implication, the reservation in your mind, even clearer than it is already, you can say this:

1st V: She's quite pretty.

2nd V: Similarly you might hear on the word „quite”, as well as the high dive on the word „pretty”.

1st V: And it is perfectly obvious to the hearer that although she's pretty, there are other reasons, and very good ones, why I don't like her.

2nd V: Similarly you might hear this: „It's very nice”, with a high jump on „very”, and a high dive on „nice”, which really means: „although it's very nice, it really isn't suitable”, or something of that sort.

1st V: Well, I'm afraid our time is up. In our next talk, which will be the last of this series, we shall give you some tips about learning and using these tunes. So goodbye for now.



S. P. WARSZAWA. Uprzejmie proszę pod moimi inicjałami SP w odpowiedziach redakcji wskazać mi wydawnictwo brytyjskie traktujące o najnowszych zastosowaniach w rolnictwie i ogrodnictwie elektryczności.

Wszelkie, — nie tylko elektryczne — innowacje techniczne w dziedzinie rolnictwa omawia tygodnik *The Farmer's Weekly* (WMDawson and Sons, Ltd.) oraz *Farm Implement and Machinery Review* (WmDawson and Sons, Ltd.). Jeśli interesuje się Pan specjalnie elektrycznością, to ciekawe dla siebie szczegóły znajdzie Pan również w tygodniku *Electrical Review* (Electrical Review Ltd. Dorset House, Stamford Street, London S. E. 1).

INŻ. L. S. CHORZÓW. W nr 29 „Głosu Anglii” jest artykuł pt. „Udany eksperyment BBC”, w którym znajduje się wiele wiadomości o tzw. trzecim programie, brak jednak rzeczy najważniejszych, mianowicie nie podano w jakich godzinach i na jakich falach jest on nadawany... było by bardzo przyjemnie wiedzieć każdego dnia o kilku audycjach muzycznych i odczytów nadawanych na falach średnich a zwłaszcza krótkich.

Trzeci Program, jak to zresztą wymieniliśmy we wspomnianym artykule jest niestety bardzo trudny do odbierania w Europie. Nadawany on jest stale na falach: 514,6 m i 203,5 m w godzinach od 18 do 23. Ponieważ wielu Czytelników zdaje się interesować szczegółami programu, pomimo trudności w odbieraniu go, postaramy się w najbliższym czasie wprowadzić rubrykę zawierającą najciekawsze jego audycje.

A. K. OPOCZNO. Przykładam się do prośby uczennicy z Krakowa, która prosi o drukowanie nowelki i powiastek po angielsku. Osobiście bardzo tego pragnę. Sądzę również, że po lekcji przyjemnie przeczytać sobie coś ciekawego. Czy mógłbym prosić o wydrukowanie w „Głosie Anglii” coś o podróży oraz samo zdobycie bieguna północnego przez Peary'ego... Potrzebny mi jest słownik angielsko-polski, prozę o umożliwienie mi nabycia go po przystępnej cenie...

Bardzo wierzymy, że po lekcji przyjemnie było by przeczytać sobie w końcu coś ciekawego, ale niestety brak miejsca nie pozwala nam na razie na drukowanie nowelki po angielsku, które ciekawe były by tylko dla części Czytelników.

W r. 1905 Peary zorganizował pierwszą swoją wyprawę polarną na statek Roosevelt, osiągnął jednak tylko punkt położony w odległości 201 mil od bieguna. W r. 1908 powrócił znowu i 6 kwietnia tego roku „zdobył” bieguna północny wraz z murzynem Hensonem i czterema Eskimosami. Wyprawa była trudna i niebezpieczna, ponieważ trzeba było posuwać się po lodzie w ciągłej obawie natrafienia na niezamrożone tereny. Po powrocie, 23 kwietnia jeden z Eskimosów zauważył, że „diabeł spał widocznie lub miał właśnie kłopoty z żoną, — inaczej nie udało by nam się wrócić tak łatwo”. Nam zaś — obawiamy się — nie uda się pomieścić tu dużo więcej szczegółów na ten temat.

Co do słownika to żałujemy bardzo, ale doprawdy Czytelników naszych jest za dużo, abyśmy mogli zaryzykować ofiarowanie go Panu. Dlaczego w takim razie nie mieliśmy go dostać też inni? A jeśli by mieli dostać... to „Głos Anglii” musiał by przestać wychodzić pewnego pięknego dnia, a długi Anglii powiększyły by się jeszcze trochę.

NAUCZYCIEL M. DOLINA. Mam zamiar zaprenumerować „Głos Anglii” od 1 września dla moich uczniów... Chętnie podamy Panu żądane warunki, o ile zechce nam Pan podać swój adres.

CZ. F. POZNAN. Uważam sobie za obowiązek, aby za pewne idee i myśli szerzone w piśmie Wspanół wyrazić podziękowanie czy uznanie i za chęć tym samym do dalszego rozwijania tych idei, tym więcej, że mogą one niestety być niepopularne jeszcze. Chodzi mi w tej chwili o koncepcję suwerenności poruszana w ostatnim numerze „Głosu Anglii” z 19 lipca w artykule pt. Od Redakcji.

Naprawdę jest godne uznania, że Panowie tę sprawę jasno postawili i potępiili tę chorobę nacjonalistyczną, która zżera najlepsze siły Europy. Życzę Panom owocnej pracy w tej dziedzinie...

Dziękujemy serdecznie za uznanie i zrozumienie. Jesteśmy pewni, że idee, o których mowa, nie są tak niepopularne w Polsce jak mogło by się czasem wydawać. Nie wśród ludzi śmiało i uczciwie myślących w każdym razie, chociaż nie oni wypowiadają się najgłośniejsze.

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

06.45—07.00 na fali: 1796; 456 m.; 49.59; 41.21 m.

08.00—08.15 na fali: 267 m.; 41.32; 31.50; 25.30 m.

08.45—09.00 na fali: 456 m.; 49.59; 41.21; 31.17 m.

09.45—10.00 na fali: 267 m.; 31.50; 25.30 m.

13.30—13.45 na fali: 31.50; 30.96; 25.30; 19.61; 19.42 m.

13.45—14.00 na fali: 1796; 456; 41.21; 31.17; 25.15 m.

14.00—14.15 na fali: 267 m.

17.00—17.15 na fali: 41.32; 31.50; 25.30; 19.42.

17.45—18.00 na fali: 267 m.

19.15—19.30 na fali: 1796; 456; 40.98; 31.17; 25.42.

23.45—24.00 na fali: 1796; 456; 40.98; 31.17.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:

12.45—13.00 na fali: 1796; 456; 41.21; 31.17; 25.15.

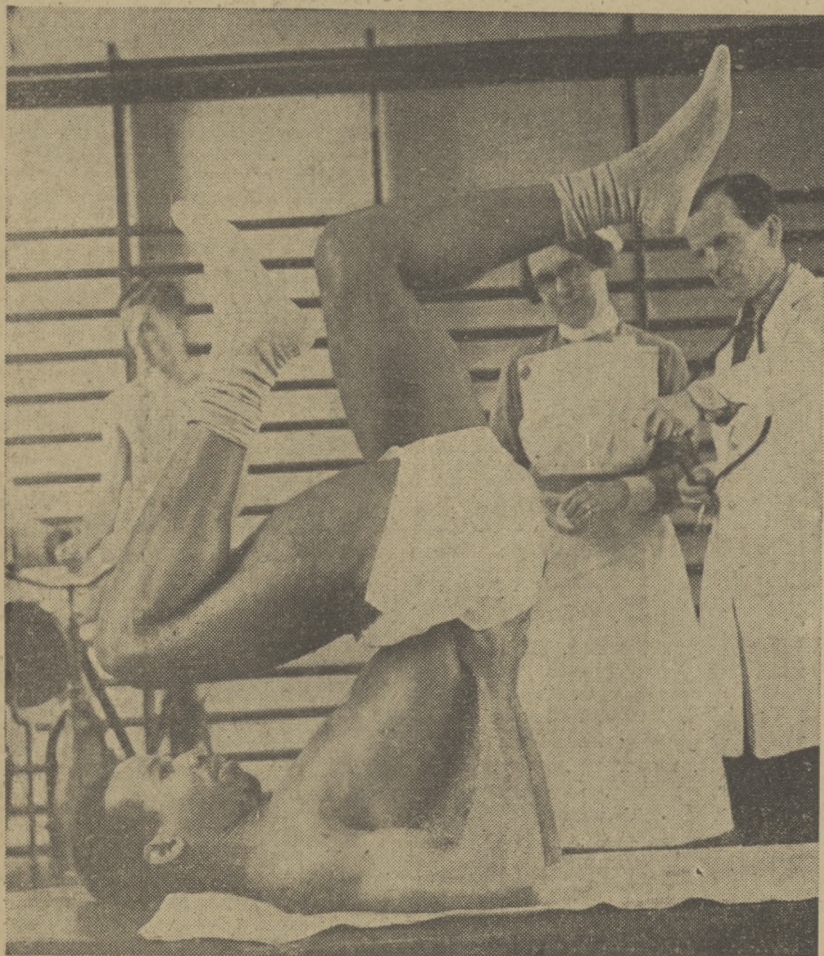
13.15—13.30 na fali: 1796 m.

14.15—14.30 na fali: 267 m.; 41.49; 31.01; 25.63; 19.91.

19.00—19.15 na fali: 1796; 456; 40.98; 31.17; 25.42.

SPORT

Sport i medycyna



W szpitalu Middlesex w Londynie znajduje się „klinika atletów”, gdzie leczy się wszelkie niedomogi sportowców. Oprócz naswietlania lampą kwarcową i badań rentgenologicznych, sportowcy mają tu do dyspozycji wszelkie zdobycze nowoczesnej medycyny. Posiadając zespół chirurgów-ortopedów, klinika prowadzi badania na wielką skalę, ponieważ wszystkie kluby sportowe stale korzystają z jej usług.

Obecnie zajęto się tam dokładnym rozpatrzeniem rozmaitych przyczyn niedomagań sportowców. Stwierdzono dawno, że powodem zmęczenia jest dostający się do krwi kwas mlekowy. Otóż organizmy niektórych sportowców rozpraszają ten produkt wysiłku mięśniowego i dzięki temu jednostki te zdobywają przewagę nad innymi.

Na zdjęciu Emanuel Mc Donald Bailey, kolorowy krótkodystansowiec z wyspy Trinidad, podczas ulubionej gimnastyki: ruch „pedałowania” daje nogom sprężystość, a chirurg-ortepeda obserwuje działalność jego mięśni. Równocześnie lekarz bada puls Douglasa Wilsona, mistrza w biegu 1 1/2 km. Kiedy Wilson odpoczywa, puls jego jest zaledwie 45.



PAMELA NEALE NA KURSACH WYCHOWANIA FIZYCZNEGO UCZY SIĘ PRAWIDŁOWEGO RZUTU OŚCZEPEM OD INSTRUKTORA JOHNA BESWICH, ZNANEGO GRACZA W PIŁKĘ NOŻNĄ.

ROY MOOR

Sukces lekkoatletów brytyjskich w Amsterdamie

Kombinowana angielsko-irlandzka drużyna zdobyła 7 pierwszych miejsc i jedno czwarte na osiem konkurencji, w których brała udział na międzynarodowych zawodach torowych i boiskowych, które odbyły się ostatnio na stadionie olimpijskim w Amsterdamie. Był to jeden ze wspaniałych ich sukcesów w obecnym sezonie. Mc Donald Bailey był ponownie w niezrównanej formie. Zdobył on dla Anglii zwycięstwa zarówno w biegu na 100 m, jak i na 200 m. Wziął też udział we wspaniałym biegu sztafetowym na 1000 m, w którym Brytyjczycy wygrali 50 m przed holenderską klasą „A”, która zdobyła drugie miejsce. Miękkie tor nie sprzyjał dobrym wynikom, ale Mc Donald Bailey zyskał jednak czas 10,6 sekundy na dystansie 100 m, analogicznie z czasem Johna Archers (Anglia) w Oslo, na zawodach europejskich ubiegłego lata. Bailey od startu ruszył ostro, utrzymując równe tempo, szybko wyprowadził współzawodników tak, że w połowie trasy prowadził o 3 m; przy finiszu różnica wynosiła 7 m. Osią, Holender, przybył drugi, trzecim był również Holender Naaktgoren. Bailey w biegu na 200 m ponownie prowadził od startu. Nikt nie wątpił w jego zwycięstwo; przebieł trasę w 21,7 sek., pokonując Bloka (Holandia) o 7/10 sek., Ostę o 1 1/10 sek. Niewątpliwie Anglia ma obecnie najszybszych sprinterów w Europie. Wydaje się, że tylko jeden amerykański biegacz, Linkom, ma szanse pokonania Baileya na krótkim dystansie na olimpiadzie w przyszłym roku. Bailey postanowił zdobyć mistrzostwo świata. Oświadczył on, że chce w ciągu następnej zimy przejść specjalny trening, celem polepszenia wyników, przynajmniej o 1 lub 2 metry. Nie twierdzi, żeby to było poza jego możliwościami. Irlandczyk Reardon, który zdobył mistrzostwo brytyjskie na 440 jardów (402 m) w poprzednim tygodniu, zwyciężył również w Amsterdamie w biegu na 400 m. Mimo,

że biegł po zewnętrznym torze, prowadził cały czas. Na ostatnim zakręcie wykazał ogromną siłę i miał dośc energię, by utrzymać wspaniałe tempo na długiej końcówce prostej. Wygrał łatwo, wyprzedzając o 15 m Bakela (Holandia) w czasie 49,6 sek. Mógł był poprawić wynik bez najmniejszej trudności, gdyby był dopinowany w ostatnim etapie bliższą obecnością współzawodnika. Reardon ma wszelkie szanse osiągnięcia zwycięstwa na 400 m na olimpiadzie; raz już przebiegł ten dystans w 46 sek. Anglia osiągnęła też sukces w zawodach na 800 m. Tom White, najlepszy biegacz Anglii na 880 jardów (804 m), przybył pierwszy, w czasie 1 min. 56,2 sek. White, który w biegu o mistrzostwo Anglii prowadził przez cały czas, w tym wypadku pozwolił Holendrom wysunąć się od startu, mijając ich na ostatnich 100 metrach. Żaden z jego współzawodników nie mógł dorównać dynamicznemu tempu, z jakim White minął metę, po wspaniałym zrywku, o 15 m przed następnym zawodnikiem, Ribbensem (Holandia). Gogh (Holandia) zajął trzecie miejsce. W każdym z tych biegów występował tylko jeden przedstawiciel Anglii. Anglia poniosła klęskę jedynie w biegu na 1500 m. W tym biegu De Ruyter (Holandia), który w Anglii w biegu na 1 1/2 mili (800 m) zajął drugie miejsce, za Tomem White, zdobył mistrzostwo w rekordowym czasie 3 min. 51,7 sek. Największe zdziwienie wywarł fakt, że w tym biegu Hansenne, zawodnik francuski, zajął jedynie trzecie miejsce. Hansenne rozpoczął bieg z zamiarem pobicia istniejącego rekordu, ale kiedy De Ruyter rozpoczął z nim walkę na ostatnim odcinku, okazało się,

że Hansenne jest już tak wyczerpany, że Vernier, następny przedstawiciel Francji, minął rodaka, zajmując drugie miejsce. Nankeville, młody biegacz armii brytyjskiej, zajął czwarte miejsce. Anglia nie była reprezentowana w biegu na 3000 m, w którym sławny biegacz holenderski Slikhuis przedłużył swoją trasę o 200 m, chcąc poprawić światowy rekord na dystansie 2 mil (3,2 km), ustalony przez Gundara Haegga, Szweda, w czasie 8 min. 42,8 sek. Slikhuis przebiegł trasę w doskonałej formie i z pięknym zrywem końcowym, jednak w czasie znacznie gorszym od Haegga 9 min. 7,4 sek. Prince Adedoyin, Nigeryjczyk, z łatwością zdobył jeszcze jedną nagrodę dla Anglii w skoku wzwyż. Adedoyin byłby poprawił swój najlepszy skok 1,85 m, gdyby nie zmęczenie, spowodowane podróżą pociągami z Szkocji, (gdzie poprzedniego dnia brał udział w zawodach) do Londynu, skąd wczesnym rankiem odleciał do Amsterdamu.

D. Guiney, angielski zawodnik w pchnięciu kulą, powtórzył swoje poprzednie sukcesy tego sezonu, pokonując mistrzów holenderskich De Bruyna i Brassera. W tej konkurencji rzut Guineya wynosił 14,22 m, Bruyna 13,99 m, a Brassera 13,59 m. Kierownicy lekkoatletyki holenderskiej, zachwyceni sukcesami drużyny angielskiej i irlandzkiej, zwrócili się do Brytyjskiego Amatorskiego Związku Lekkoatletycznego z prośbą o przyślanie reprezentacji na zawody, które odbędą się w przyszłym roku. W międzyczasie Anglia przyjęła zaproszenie 12 najlepszych lekkoatletów do Szwecji na zawody, które odbędą się tam we wrześniu.

Kącik szachowy

Z turnieju, rozegranego ostatnio między W. Brytanią a Holandią.

Białe: T. D. van Schellting
Czarne: H. Golembek

- | | |
|-------------|-------------|
| 1. d4, Sf6 | 2. c4, e6 |
| 3. Sf3, b6 | 4. g3, Gb7 |
| 5. Gg2, Ge7 | 6. 0—0, 0—0 |
| 7. Sc4, Se4 | 8. Hc2, SXS |
| 9. HxS, d6 | 10. Hc2, f5 |
| 11. d5, e5 | |

(Jeśli eXd; 12. Sd4 i 13. cXd z b. silnym położeniem).

- | | |
|---------------|--------------|
| 12. e4, fXe4 | 13. Se1, Sd7 |
| 14. GXe4, Sf6 | 15. Gf5, Ge8 |
| 16. Sg2, GXG | 17. HXG, Hd7 |

(Czarne nie boją się zmian, wobec ich lepszego położenia na końcówce gry).

- | | |
|-----------------|-----------------|
| 18. HXH, SXH | 19. Ge5, a5 |
| 20. W(a)d1, Gf6 | 21. b3, Sc5 |
| 22. f3, Wf7 | 23. Se1, W(a)f8 |
| 24. Sc2, Sa6 | |

(Czarne muszą zapobiec: 25. GXS. b6XG; 26. Sa3 — b5 — a7 — c6 itd.)

- | | |
|-----------------|----------------|
| 25. a4, Gd8 | 26. Kg2, Gf6 |
| 27. Wf2, Gd8 | 28. Sa3, Sb4 |
| 29. Sb5, h6 | 30. h4, Wf6 |
| 31. W(d)d2, Wg3 | 32. h5, W(g)f6 |
| 33. f4, Wf5 | |

(Lepiej było: eXf4 i wf4, wygrywając 5h).

- | | |
|-----------------|-------------------|
| 34. g4, eXf4(!) | 35. GXb6 (!); Wg5 |
| 36. GXa5, WXg4+ | 37. Kf1, Sa6 |

- | | |
|---------------|---------------|
| 38. Wf3, Sc5 | 39. Wg2, Wg5 |
| 40. GXc7, GXG | 41. SXG, WXh5 |
| 42. a5, Wf7 | 43. Se6, SXb3 |
| 44. WXS, f3 | 45. Wb3+, |

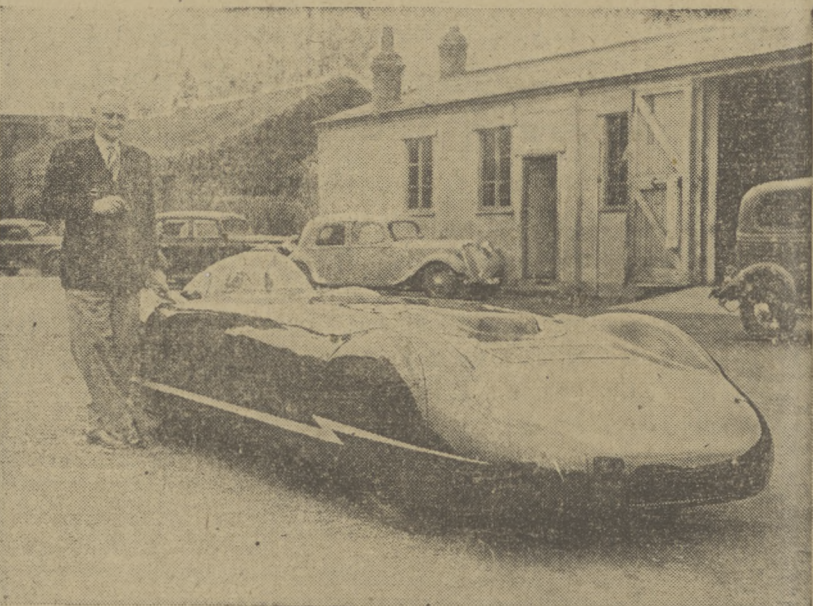
(Białe muszą oddać figurę wobec Wh1+ itd.).

- | | |
|----------------|---------------|
| 46. WXg7+, WXX | 45. Kh7 |
| 48. Kf2, KXS | 47. SXW, Wh1+ |
| 50. Wb6, Wa4 | 49. a6, Wa1 |
| 51. Wc6 | |

i czarne poddają się, kilka posunięć później.



POKAZ KONI W RICHMOND, MISS JOAN LEWIS NA „MARKUSIE”, PODCZAS KONKURSU HIPPIKZNEGO DZIECI.



PK. GOLDIE GARDNER CHCE POBIĆ REKORD SZYBKOŚCI WÓZÓW 5 L (169,6 KM NA GODZ.), KTÓRY DOTĄD NALEŻY DO WŁOCHÓW. PRÓBA MA SIĘ ODBYĆ W BELGI. PK. GARDNER BĘDZIE RÓWNIEŻ PRÓBOWAŁ OSIĄGNĄĆ SZYBKOŚĆ PONAD 190 KM NA GODZ. NA SWYM MALUTKIM WOZIE O MOCY 5 HP, KTÓRY WIDZIMY NA ZDJĘCIU.